

Jarosław Ławski

Przemiany obrazu i znaczenia Wilna w twórczości Adama Mickiewicza

Słupskie Prace Filologiczne. Seria Filologia Polska 4, 111-139

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

Jarosław Ławski

Uniwersytet w Białymstoku
Białystok

PRZEMIANY OBRAZU I ZNACZENIA WILNA W TWÓRCZOŚCI ADAMA MICKIEWICZA

*Zmiennej fortuny nieszczęsna ofiara,
Smutny wygnaniec do Wilna powraca ...*

Julian Ursyn Niemcewicz¹

I. Wileńskie stereotypy: „miasto cudowne”

Często postacie narodowych poetów, szerzej: twórców kultury, ulegają w powszechnej świadomości petryfikacji, zastygają w pomnikowych formułach, ulegają metamorfozie, która z pełnych sprzeczności, dramatów, czasem zaś z afirmujących życie osobowości czyni bohaterów mitu. Jeśli więc myślimy Renesans – to narzuca się Kochanowski i jego nieszczęsna Orszulka; jeśli Przybyszewski – to wyobrażamy „meteora Młodej Polski”, przelatującego w otoczeniu cyganerii artystycznej po niebie literatury. A jeśli Lechoń na przykład – konotujemy *Karmazynowy poemat* i samobójczy lot znękanego wygnańca z nowojorskiego więzowca.

Myśląc Mickiewicz – myślimy Wilno, filomaci...

Klische zbiorowej pamięci nie są czymś złym z założenia. Pożytek z nich i taki, że tym, którzy „z natury” dzieł sztuki nie percypują i poznawać nawet nie chcą, pozwalają w jakiś – prawda, że ubogi – sposób zachować związek ze wspólnotą wartości, do której przynależą. Żle, gdy lektura dzieł zostaje zdeformowana przez te „powszechniki” wyobraźni, gdy na przykład poeci, korzystający z imaginarium Mickiewicza, jego aksjologii, powielają stereotypowe wyobrażenia, rocznicowe zaklęcia². Taki też, niestety, los spotykał często Wilno, przez samego autora *Dziadów* wykreowane na „miasto święte”, maryjne sanktuarium, ziemię utraconą i obiecaną, filomacką arkadię, wszechnicę nauk,

¹ J. U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*, przygotował do druku W. Bruchnalski. Warszawa [b.r.], s. 62. Cytowany fragment pochodzi z utworu *Król Aleksander. Śpiew historyczny*.

² Na przelomie XX i XXI wieku polską świadomość formowała prawdziwa „plaga” rocznic: Mickiewicza (200. rocznica urodzin, 1897-1997, rocznica śmierci 1855- 2005), Słowackiego (150. śmierci, 1849-1999), Krasińskiego (140. śmierci, 1859-1999), Szopena (150. śmierci, 1849-1999), Norwida (180. urodzin, 1821-2001), Krasińskiego (200. śmierci, 1801-2001), Malczewskiego (1826-1996, 170. rocznica wydania *Marii*).

przeobrażającą, dzięki Grodkom i Borowskim, nieokrzesanych prowincjuszy w europejskiej miary zjadaczy chleba kultury i sztuki. To wprawdzie „piękna” wizja, ale czy głęboka i prawdziwa? Także literaturoznawcy konstatują, nie bez zakłopotania, iż obraz miasta ulegał z wolna nieuchronnej konwencjonalizacji.

Wilno jako temat – pisze znawca problemu – otacza szczególna aura emocjonalna. W modelowych konstrukcjach obrazu miasta powtarzają się podobne motywy przestrzenne i literackie, wątki legendowe i konwencje stylistyczne. Na ich podstawie kształtował się stereotyp obrazowy, którego przełamanie jest dla wielu twórców niezwykle trudne...³

Wilno XX-lecia międzywojennego było miastem odzyskanym, religijno-narodowym sanktuarium, do czego w wielkim stopniu także Mickiewicz się przyczynił. To miasto ostrobramskich suplikacji, które zostały wysłuchane... i naród „powrócił cudem na Ojczyzny łono”. Pamiętajmy także: to miasto zapalnego sporu z Litwinami, wyprawy Żeligowskiego, potem pogranicznych manifestacji siły, dramatycznych wyborów narodowościowych, gdy, wobec ugruntowującego się poczucia narodowego Litwinów, podziały przebiegały czasem przez środek rodzin. Tak Czesław Miłosz został polskim poetą, a Oskar Miłosz – francusko-litewskim; tak Grażyna Bacewicz stawiała się kompozytorką polską, a jej brat kompozytor, Vytautas Bacevičius, Litwinem. Dwoje kolejnych z czworga rodzeństwa: pianista Kiejstut Bacewicz i poetka Wanda Bacewicz – także wybrało kulturę polską.

I jeszcze jeden, ważny w przypadku Mickiewiczowskich wątków, temat: Wilno – żydowska Jerozolima litewska, Jerusalem of Lithuania⁴. Miasto żydowskiej młodzieży, realizującej aspiracje w gimnazjach, na uniwersytecie, lecz także miasto żydowskich nędzarzy, „nędzy gnieźdzącej się” w klitkach, „w grubych murach kamienia”. I w końcu świat natchnionych proroków, mistyków codzienności:

Czasem wśród młodych Żydów spotykało się twarze tak oderwane od świata, tak pełne uduchowienia i głębokiej zadumy, że się człowiek mimo woli odwracał i długo dążył wzrokiem z jakimś poczuciem żalu i niemal zazdrości, że to są ludzie, którzy w tym ciasnym zgiełkliwym świecie odnaleźli swą samotną drogę⁵.

Wilno po II wojnie światowej nabierze oczywiście rysów miasta straconego, miasta po katastrofie dwóch okupacji, po Szoah. Zatrzymuje więc w poezji skrycie romantyczna topika, tylko czasem wzbogacana jeszcze przez źle widziany w PRL-u mit Józefa Piłsudskiego, czy pełne nadziei, optymistyczne przesłanie, iż: „Wilno jest. / Wypalone w tyglu / wojennych okupacji. / Wołające do nieba ruinami życia /

³ T. Bujnicki, *Obraz Wilna w międzywojennej poezji wileńskiej*. W: *Wilno-Wileńszczyzna jako krajobraz i środowisko wielu kultur*. Materiały I Międzynarodowej Konferencji Białystok 21-24 IX 1989 w czterech tomach, red. E. Feliksiak. Białystok 1992, t. IV, s. 322.

⁴ Zob. S. Kaganowicz, *Wilno jako żydowskie centrum kulturalne*. W: *Wilno-Wileńszczyzna...*, t. I, s. 219-242. Por. tom studiów: *Tematy polsko-litewskie. Historia. Literatura. Edukacja*, red. R. Traba. Olsztyn 1999.

⁵ Z. Znamierowska-Prüfferowa, *Wilno – miasto sercu najbliższe*, wstęp i red. K. Jakowska. Białystok 1997, s. 52.

tych, którzy musieli odejść / na zachód z raną w sercu i z konieczności / ocalając sobą ojczystą pamięć⁶.

Jak ten zromantyzowany wizerunek „Giedymina grodu” ma się do Wilna Mickiewiczowskiego – zapytajmy? Czy nie mamy tu do czynienia ze zjawiskiem przejścia od interpretacji – nieskończonej, otwartej, ponawialnej i domagającej się ponawiania – do mitograficznego opisu, gdzie topografia historycznego Wilna zawiera sojusz z biograficzną folklorystyką, tworząc ów trwały szlak pielgrzymkowy „po Wilnie śladami Mickiewicza”. Mickiewicz-filomata jest tu nieodstępującym książek i przyjaciół, a także marzeń o Maryli, pięknoduchem, którego w końcu posadzi na katusze w celi klasztoru bazylianów jeden z Herodów Północy – Nowosilcow. To obraz równie nieprawdziwy, jak dwie legendy biografii poety: biała, legenda kochanka Maryli (w jednej z popularnych prac spotkamy rozdział pod tytułem *W jakim celu Maryla obdarzyła Mickiewicza wierzchowcem?*)⁷ i czarna, legenda towiańczyka, sekciarza, a może, kto wie, nawet frankisty z pochodzenia i masona⁸.

Na te wątpliwości „nakładają się” – jako **presupozycje** determinujące odbiór tematu – tezy badaczy dotyczące imaginacji poety:

1. Mickiewicz to poeta wyobraźni antyurbanistycznej, niemal wyznający za Horacym *beatus ille qui procul negotiis*; to poeta ethosu ziemiańskiego czy nawet fizjokrata, a nie nowoczesny wielkomiejszczanin⁹. A przecież – jak tego nie pamiętać! – dojrzałe życie spędził autor *Grażyny* w miastach: Wilnie, Moskwie, Petersburgu, Odessie, Dreźnie, Paryżu, Lozannie, Rzymie, Konstantynopolu.

2. Autor *Reduty Ordo*na to twórca z natury antywarszawski i ogarnięty nostalgią wileńską, prowileński. Tymczasem, jak tu pokazemy, poeta drażył ślady zdrad, zła także wśród rodaków, wśród wilnian.

3. Mickiewicz jawi się jako myśliciel i poeta całkowicie lituanocentryczny, Litwin prawie, nie interesujący się „resztą kraju”. To prawda: eschatonem intymnej wyobraźni Mickiewicza jest Litwa. Lecz druga strona tej prawdy to fakt, że poeta do końca życia przywoływał Rzeczpospolitą w jej kształcie jagiellońskim: Litwę, Koronę, Ruś, Podole a nawet, strach rzec, wiedział o Polakach w Prusach Wschodnich i oni też go tam czytali¹⁰.

⁶ E. Feliksiak, *Wilno jest. W: Tobie Wilno. Antologia poetycka*, wybór i red. E. Feliksiak, M. Skorko, P. Waszak. Białystok 1992, s. 228. Wiersz pochodzi z 1989 r.

⁷ Zob. popularną pracę: D. Wawrzykowska-Wierciochowa, *Adam i Maryla. Dzieje romantycznej miłości Adama Mickiewicza i Maryli Wereszczakówny*. Warszawa 1990.

⁸ Por. dociekania o ezoteryzmie w poezji Mickiewicza, jego pochodzeniu: Z. Kępiński, *Mickiewicz hermetyczny*. Warszawa 1980; I. Grudzińska-Gross, *Niechciane matki wieszczów*. „Gazeta Wyborcza” 20-21 X 2001, s. 15-16.

⁹ Za preferowaniem ethosu ziemiańskiego, wzoru obywatelskiego Cyncynata, fizjokratycznej pochwały dobrobytu, jaki rodzi się z uprawy ziemi, z rolnictwa, miałyby przemawiać obrazy *Pana Tadeusza*. Jest to uproszczony wizerunek świadomości poety, który – bez względu na to, czy lubił, czy nie industrialne, miejskie społeczeństwo – przede wszystkim dobrze je poznał na Zachodzie.

¹⁰ Zob. np. T. Zienkiewicz, *Z problematyki recepcji twórczości romantyków polskich na Warmii i Mazurach*. „Ruch Literacki” 1980, r. 21, z. 6, s. 451-461. W 1852 r. Mickiewicz zaangażowany był – przypomnijmy – w sprawę uhonorowania medalem Towarzystwa Historycznego obrońcy polskości na Warmii i Mazurach Krzysztofa Celestyna Mrongowiusza.

4. Przekonanie, że obraz Wilna miał u Mickiewicza – także aksjologicznie – statyczny wymiar. Że było to zawsze dobre Wilno, to z Ostrą Bramą, z kościołami, Uniwersytetem, podmiejskimi lasami, gdzie buszowali filomaci, ale i z całą Konradą. Wpłynęła na tę wizję i pedagogia, profuzja szkolnych tematów typu: *martyrologia narodu polskiego w III cz. „Dziadów”*, lecz i nowoczesne zwyczaje krajoznawcze, bo lubimy dziś oglądać Warszawę oczami bohaterów *Lalki* Prusa, tak jak turyści zwiedzają irlandzki Dublin szlakiem Feliksa Blooma z *Ulissesa* Jamesa Joyce’a.

5. Mickiewicz nie cenil rzekomo swej twórczości młodzieńczej, filomackich żartów jambicznych, ale i takiej na przykład „konwencjonalnej” *Zimy miejskiej*. A jednak – powiedzmy już tu! – cóż jest ważniejszego dla młodego poety z prowincji niż debiut; i to jeszcze opisujący – niechby w poetyce klasyków – miasto, wielkie wówczas dla Mickiewicza miasto Wilno.

6. I sugestia ostatnia: że niejako samo Wilno trwa w pismach poety trochę oddzielone od Litwy, jej losów, ziemi, krajobrazów. Tymczasem, im późniejsze czyta się dzieła poety, tym większe rodzi się przekonanie, że wspominając Wilno – myśli on o całej Litwie, a mówiąc „Litwa” – myśli także „Wilno”.

Jak opisać to miasto Mickiewicza? Niestety, zaledwie postulatem historyka pozostanie zamiar opisu – dokładnego, panoramicznego – miasta i ludzi w latach, gdy przybył tam Mickiewicz. Sam poeta – nie wiemy, dobrze to czy źle – nie pozostawił tekstu, w którym notowałby, jak Stefan Żeromski w *Dziennikach*, kolejne dni, spotkania, lektury. Nie zostawił „opisania” Wilna, stąd niemożliwa jest Mickiewiczowska:

[...] historia miasta ukazana przez pryzmat ludzkich doznań cielesnych: tego, jak kobiety i mężczyźni się poruszali, co widzieli i słyszeli, jakie czuli zapachy, gdzie jedli, jak się ubierali, kiedy się myli, jak się kochali w miastach, od starożytnych Aten aż po współczesny Nowy Jork¹¹.

Pewnie też i niektórych z tych aspektów codzienności wielu z nas w odniesieniu do Mickiewicza nie chciałoby poznać. Czy Mickiewicz i jego przyjaciele filomaci zostawili nam dużo – w pismach – by o Wilnie myśleć w kategoriach interpretacji, a nie tylko „topicznych” wyobrażeń? Dość. Jest to także obraz, ten wylaniający się z twórczości, Wilna rozdartego, także Wilna – bolesnej rany pamięci. Wiele razy stacjonowały w Wilnie obce wojska przed rozbiorami. Lecz nigdy nie wiązało się to z całkowitą katastrofą państwa. Kiedy więc poeta pisze III cz. *Dziadów* – gdy nie powiodła się insurekcja kościuszkowska, przegrał Napoleon, upadło powstanie listopadowe, Wilno staje się w jego wyobraźni przestrzenią żywą, „okupującą” jego pamięć, z jakże niepewną przyszłością.

Litwa Mickiewicza to wieloraki fenomen. Zauważano ten fakt już w XIX wieku. Autor *Amerykanki w Polsce*, dzieląc poezję polską na „szkoły”, pisał w 1837 roku:

Dziwna, że owa Litwa tak długo obojętna, milcząca, przez cały ciąg połączenia się swego z Polską nie wydająca żadnego prawie znakomitego poezji ni prozy pisarza,

¹¹ R. Sennett, *Ciało i kamień. Człowiek i miasto w cywilizacji Zachodu*, przeł. M. Konikowska. Gdańsk 1996, s. 11.

w przeznaczeniu swym miała w ciągu lat kilku nową utworzyć poetyczną szkołę, a szkoła ta stać się miała w poezji naczelną.

W ogólności, uczucia słodkie są panujące w tej szkole. Uniesienie miłości platońskiej, uczucie przyjaźni bratniej, widzenie poetyczne każdego powszedniego obrazu, każdego powszedniego uczucia, rozbieranie, drobnienie owych obrazów i uczuć – oto główne znamiona poetów szkoły litewskiej¹².

Jej – dodać trzeba – „naczelny i znakomity” poeta, Mickiewicz, dał opis Litwy i Wilna złożony, dynamiczny, nie tylko „słodki”, także „gorzki” wizerunek, który przedstawimy tu w wielu obrazach: mitycznego przyjazdu „wieśniaka” do Wilna, opisu miasta w debiutanckim wierszu, filomackiego wizerunku studenckiego żywota, Wilna symbolicznego i mitycznego, Wilna zdrajców, miasta jako przedmiotu polityki i w końcu Litwy jako metafizycznego, eschatologicznego wyobrażenia.

U źródeł naszego myślenia o Mickiewiczowskim doświadczeniu Wilna leży pewna *struktura wyobraźniowej percepcji*. Jej bieguny to: wyobrażenie miasta u młodzieńckiego Mickiewicza, gdy istnieje tu ono tylko bezcielesnie → przyjazd i pobyt w Wilnie, zmysłowy i duchowy kontakt, kształtowanie się wyobrażenia przestrzeni → zesłanie, trzy rodzaje pamięci, wspomnień miasta: nostalgia, pamięciowe powroty do dopiero co minionej przeszłości, po wtóre: pamięć etyczna i po trzecie wspomnienie idealizujące, które przekształca się w idealny, eidetyczny obraz Wilna → wyobrażenie Wilna eschatonu, raju, duchowego centrum, ku któremu poeta i w myśli, i w wyobraźni, i realnie, jako polityk, zdąża¹³. Od opisanego przez Odyńca przyjazdu Mickiewicza do wielkiego miasta Wilna, aż do marzenia poety-emigranta o powrocie na Litwę – biegnie konsekwentnie szlak Mickiewiczowskich metamorfoz wizji Wilna.

II. Mityczne przybycie wieszczka – LIST XXVII Antoniego E. Odyńca

Nim Mickiewicz rozgościł się w Wilnie, miał zapewne o tym mieście jakies wyobrażenia, kształtowane w oparciu o wizję Nowogródka, opowieści rodziny, opozycję wsi i miasta. Przy tym, rzecz można, nie była to opozycja głuchej prowincji i cudownego świata miasta. Mickiewicz wyrastał w przestrzeni szczęśliwej, choć bez dostatku, biednej¹⁴. „Litewskie wioski i zaścianki” były, podobnie jak natura, przestrzenią jego pierwszych „rozpoznań” świata, kosmosem, który orga-

¹² A. Tyszyński, *Amerykanka w Polsce. Romans*. Petersburg 1837, cyt. za: *Obraz literatury polskiej XIX i XX wieku*. Seria trzecia, *Literatura krajowa w okresie romantyzmu 1831-1863*, red. M. Janion, M. Dernałowicz, M. Maciejewski, Kraków 1988, t. II, s. 640 (hasło o Tyszyńskim opr. M. Straszewska).

¹³ Chodzi więc o trzy aspekty pamięci: pamięć o faktach, wspomnienie; po drugie o pamięć jako etyczne zobowiązanie do czynu (słynne: „Jeśli zapomnę o nich, Ty Boże na niebie / Zapomnij o mnie!” z III cz. *Dziadów*) i po trzecie o pamięć, która przekształca wspomnienie w idealny cel, ku któremu dąży bohater, pisarz.

¹⁴ Zob. J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. I, *Dzieje Gustawa*. Lublin 1948, s. 16: „Idyllą było życie i w Zasosiu, i tak samo w Nowogródku, gdzie na stałe zamieszkali Mickiewiczowie w lat kilka po urodzeniu Adama”. Ten obraz sielanki burzy D. Danek. Por. też: *Obrazy wyjaskrawione i słabe światelka. Inne spojrzenie na romantyzm*. „Twórczość” 2000, nr 9.

nizowała zabawa z rówieśnikami. Przy tym, zabawa taka, jaką znają tylko dzieci wychowane poza miastem, na wsi, a więc w bujnym, płodnym środowisku tajemniczej natury. Poeta przybędzie do Wilna jako absolwent dominikańskiej szkoły, nie najgorszej chyba, jak wszyscy podkreślają. Już tutaj wyakcentujmy: przybędzie, z zaszczepionym w domu, ale i przez zakon dominikanów, kultem maryjnym. To im, dominikanom, niestety także spadkobiercom inkwizycji, według legendy przekazać miała Matka Boska – różaniec¹⁵. Wolno więc domyślać się, że „maryjocentryzm” religijności dominikańskiej był silnie rozwinięty również w Nowogródku. Konkludując – trzeba przypuszczać, że u źródeł Mickiewiczowskiej legendy, mitu prowincjusza, tuż po przyjeździe do miasta padającego w Ostrej Bramie na kolana przed Maryją, leży także wychowanie domowe: maryjne, a więc związane z matką, opieką matki Barbary i matki ludu Maryi. I supozycja druga: to, co Antoni E. Odyniec opisuje w XXVII liście z podróży, znajduje później potwierdzenie w obrazie maryjnej duchowości, religijności poety. Mickiewicz, istotnie, jakby to ujął Jarosław Marek Rymkiewicz, jest i był „sługą Maryi”¹⁶. To jedno z najważniejszych wyobrażeń poety – opieka, przewodnictwo Matki Boga, *Theotokos*. Ciepło domu, opiekuńczość matki poety znajdują kontynuację w wyobrażeniu Opiekunki Strapionych, gwiazdy ze *Słów Panny*, co świeci dobrym duchem, która w zimnej przestrzeni kosmosu, w lodowatej pustce historii wspiera i ogarnia opieką „dzieci Boże”.

Mickiewicz jechał do Wilna po ciągu fatalnych katastrof: po śmierci pięcioletniego brata Antoniego (1810); po pożarze Nowogródka, w którym omal nie zginął jego ojciec Mikołaj; po chorobie brata Franciszka, która uczyniła zeń „kalekę garbatego”¹⁷; po klęskach finansowych głowy rodziny, a więc i w atmosferze rodzinnego smutku, niedostatku. Wreszcie ostatecznie – po śmierci schorowanego 47-letniego ojca 16 marca 1812 roku. Celnie podkreśla Kleiner, iż także klęska „napoleoniady” musiała formować nastrój tego już tylko pół-dziecka. Dodalibyśmy do tego, jako sugestię nie poświadczoną pismami, zapewne pelen frasunku, smutku, zabiegów o utrzymanie dzieci obraz matki poety. Do Wilna – ukończywszy w czerwcu 1815 roku szkołę nowogródzką – zmierzał mieszkaniec Arkadii zburzonej. Jej obraz będzie na tyle silny, by przez całe życie kształtować „panatadeuszowy” obraz pięknej Litwy.

Podobną katastrofę opisywał czytany wówczas w Polsce Olivier Goldsmith w *Plebaniu z Wakefieldu*. Każdy upadek poprzedza jednak iluzoryczne, chwilowe szczęście:

Rok upływał nam na sielskich rozrywkach, na odwiedzaniu bogatych sąsiadów i wspomaganiu biednych. Nie obawialiśmy się żadnych przewrotów, nie ponosiliśmy żad-

¹⁵ Por. K. Zalewska, *Modlitwa i obraz. Średniowieczna ikonografia różańcowa*, Warszawa 1994, s. 7-15. Por. ciekawy i kontrowersyjny esej: T. Venclova, *Powrót do rodzinnej Europy, czyli Mickiewiczowska Litwa i Mickiewicz na Litwie*. W: tegoż, *Niezniszczalny rytm. Eseje o literaturze*. Sejny 2002.

¹⁶ J. M. Rymkiewicz, *Sługa Maryi Adam Mickiewicz*. W: *Nasze pojedynki o romantyzm*, red. D. Siwicka i M. Bieńczyk. Warszawa 1995, s. 171-188.

¹⁷ J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. I..., s. 21.

nych trudów, wszystkie nasze przygody skupiały się dokoła domowego ogniska, a wszystkie nasze wędrówki nie przekraczały obrębu najbliższej okolicy¹⁸.

U Goldsmitha Arkadię niszczy moralny trąd pańskiego życia wabiącego młodych; u Mickiewicza – jest to los i konieczność studiów. Zapewne matka poety dostrzegала również niebezpieczeństwa wyjazdu syna do zepsutego „wielkiego miasta”. Poeta opuszczał świat, w którym dziecięcy kosmos organizowała zabawa, tego kosmosu pełny obraz tworzyła okolica, centrum stanowił dom, a historię – domowe opowieści¹⁹. Był to jednak świat zasklepiiony w sobie, którego bieg, rytm – cóż byłoby, gdyby poeta tam został? – wyznaczał „bezruch cyklicznych przemian”, czyli cykl: narodzin – życia – śmierci – narodzin, wiosen i zim, siewu i żniw:

Wzór życia – pisał nie bez satyrycznych intencji Rosjanin Iwan Gonczarow – był gotowy, przekazany przez rodziców, którzy przyjęli go w formie równie skończonej od dziada, a dziad od pradziada wraz z przykazaniem, by strzec całości i nietykalności tego wzoru jak ognia Westy. [...] Nad czym mieli się zastanawiać i czym przejmować, czego się dowiadywać i do jakich celów dążyć? Niepotrzebne im to było wcale: życie jak spokojna rzeka płynęło obok nich, nie pozostawało im nic innego, tylko siedzieć na brzegu tej rzeki i obserwować nieuniknione zjawiska, które kolejno, bez wezwania ukazywały się każdemu z nich²⁰.

Vita rustica – to prawie piekło nudy. Trudno zaprzeczyć, że – poruszane czasami przez koło młyńskie historii narodowej – takie było także często życie polskiej szlachty, zaścianka.

Nie wiemy, jak wyglądał wyjazd poety do miasta, jak przekraczał linię dzielącą sielskie dzieciństwo oraz młodość górną i durną. Ponieważ, parafrazując Mickiewicza, „Rosjanie też ludzie”, przywołajmy opis pożegnania z matką szlacheckiego dziecka ruszającego w „otchłań” petersburskiej kariery:

– Żegnaj Jewsiejuszko, żegnaj, mój ukochany! – mówiła matka obejmując go. Mam tu obrazek święty, to jest moje błogosławieństwo. Zachowaj wiarę, Jewsieju, nie rób się tam bisurmanem! Bo inaczej przeklnę Cię! Nie upijaj się, nie kradnij, służ panu wiernie i uczciwie²¹.

Zapewne podobnie uposażony w rady, przestrogi i błogosławieństwa, z niewielką sumą pieniędzy, jaką wywiózł z domowej „ubożyzny”, jechał Mickiewicz w „inny” świat: „W tej sytuacji – sumuje monografistka – skazany był na szczególnie drastyczne przeżycie obcości, jakie stwarzały zetknięcie z miastem i samotność ubogiej samodzielności²². Ale, dodajmy, choć się nieco zbisurmani i „zwolterianizuje”, nie czekała go tam klęska nieudacznika.

¹⁸ O. Goldsmith, *Pleban z Wakefieldu*, przeł. Hajota. Poznań [b.r.], s. 2.

¹⁹ Zob. W. Szturc, *Ryty przejścia jako podstawa struktury obrzędu w „Dziadach”*. W: tegoż, *Moje przestrzenie. Szkice o wrażliwości ludzkiej*. Kraków 2004, s. 115-126.

²⁰ I. Gonczarow, *Oblomow*, przeł. N. Drucka. Warszawa 1978, s. 142-143 (powieść napisana w latach 1857-58).

²¹ I. Gonczarow, *Zwykła historia*, przeł. W. Rogowicz, red. i przypisy Z. Fedecki, Warszawa 1955, s. 27. Nie traktujemy w tej pracy Mickiewicza jako rasofoba, dopuszczamy zatem analogie dotyczące takich ludzkich, niepolitycznych spraw, jak pożegnanie z matką.

²² A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*. Warszawa 1975, s. 9.

Opis przyjazdu i pierwszych chwil w Wilnie dał nam Odyńiec w *Listach z podróży*. Trzeba w jego relacji rozdzielić intencję opisującego od sensu, prawdy, tego, co opowiada. List XXVII badacze dzielą bowiem najczęściej na potrzebne im w danej chwili całości znaczeniowe: badacz kultu maryjnego pamięta więc z tego listu, jak Mickiewicz idzie do Ostrej Bramy; zainteresowany światem żydowskim wie, z kim Mickiewicz jechał do Wilna, a badacz filomatyzmu odnotuje pierwsze spotkanie z Tomaszem Zanem. Spójrzmy na tę relację *sub specie* wileńskiego wątku – jako na **całość**, którą tworzą:

a) zabiegi Odyńca, mające wpisać przybycie poety do Wilna w kontekst całych dziejów poezji polskiej;

b) mityczną, bo przecież nie w pełni wiemy, ile w niej faktów, opowieść o Mickiewiczu;

c) fabułę o „prowincjuszu” w mieście, jego emocjach, które – niewykluczone – pomoże nam odtworzyć filomacka twórczość.

List XXVII, oglądany z tego punktu widzenia, składa się z następujących warstw „wspomnień”:

I. Introdukcja. Odyńiec zapowiada, że treści Mickiewiczowską „historię początku i rozwijania się w nim samym tego nowego kierunku, w którym on potem jak rudlem, poezję naszą zawrócił”²³. Zawrócił – czyli zmienił kierunek z fałszywego na prawdziwy. W wizji Odyńca poeta staje się wyrazicielem „widomego kierunku Opatrzności”, prowadzącej wszystko, co dobre „z miłości” (s. 252). Mickiewicz w gronie postaci takich, jak św. Franciszek, Michał Anioł, Dante i Rafael – „z natchnienia łaski Bożej” obraca wniwecz klasycystyczne rymotwórstwo, fundując narodową poezję. Wniosek: duchowe narodziny dojrzałego Mickiewicza w Wilnie to mit fundacyjny nowej ery poezji polskiej.

II. Duchowa ontogeneza Mickiewicza. Poeta w rozwoju swym **musiał** „przechorować”, przejść fazę niskiego, animalnego rymotwórstwa klasycystycznego, by je przekroczyć i odrzucić²⁴. „W pierwszych latach pobytu w uniwersytecie był on (jak sam powiada) co do poezji w stanie zwierzęcia, to jest pisał takie wiersze i miał takie wyobrażenia o sztuce, jak tego wymagali ówczesni recenzenci warszawscy” (s. 256). Lecz zdaniem Odyńca – pamiętajmy – Opatrzność już wtedy pracuje w Wilnie nad urobieniem z gliny zwierzęcia geniuszu wieszca.

III. Odyńiec przeprowadza – w imieniu Mickiewicza – pelen furii atak na Warszawę, krytyków warszawskich, klasycyzm. Wilno to kolebka, stajenka romantyki, gdzie w Mickiewiczu pomału, w mozole i bólach rodzi się „nowe” – Warszawa z kolei to zadżumione miasto, Herodowa stolica, „klasyczny sanhedryn” siedziba

²³ E. A. Odyńiec, *Listy z podróży*, opr. M. Toporowski, wstęp M. Dernałowicz. Warszawa 1961, t. I, s. 252. Lokalizację wszystkich cytatów z dzieła Odyńca podaję tuż po nich w tekście głównym.

²⁴ A. E. Odyńiec, *Listy z podróży...*, s. 256: „Fizjolog jakiś dowodzi (są to własne słowa Adama), że mózg dziecka w pierwotnym kształtowaniu się swoim podobny jest koleją do mózgu ryby, ptaka, zwierzęcia, nim się wreszcie na mózg ludzki wykształci. Otóż i w kształceniu się moralnym i artystycznym człowiek przez podobne fazy przechodzi. W obu razach, jeżeli się na którym z tych pośrednich szczebli zatrzyma, **rodzą się monstra, półgłówki i poeci bazgracze**” [podkr. – J. Ł.].

„koterii lutnistów”. *Summa summarum* retorycznie zapytać trzeba z Odyńcem: „A wręście jest to już może jakaś miejscowa malaria na kształt rzymskiej, która epidemicznie z pokolenia na pokolenie przechodzi” (s. 250). Odyniec ustawia więc, *ex post*, dwie stolice literatury przeciw sobie. I choć Wilno było wtedy bardziej jeszcze konserwatywne niż Warszawa, ono to dzierży chorągiew zwycięskiego miasta w walce klasyków z romantykami²⁵. Dlaczego? Bo tu „zwierzęcy” jeszcze geniusz poety wyrósł z klasycyzmu, znalazł audytorium przyjaciół i zdobył ich uznanie.

IV. Narodziny wspólnoty filomackiej oznaczają narodziny romantyki, choć zrazu jeszcze „Homer i Goethe” są razem mistrzami młodego poety. Odyniec opisuje, raczej kreuje właściwie, „pierwsze poznanie się Adama z Tomaszem [Zanem]” (s. 266), przeinaczając znów fakty²⁶, tak by wyglądało ono na „cherubinowe” zaślubiny bratnich dusz, które – choć jak na prowincjuszy przystało, ubrane były śmiesznie i niezgrabnie – połączy odtąd węzeł niezłomnej przyjaźni:

Adam był w czarnym fraku, w kamizelce i dalszym ubraniu nankinowym (żółtym), a kołnierzyk tak miał wysoki, że mu aż uszy podrzywał. Pan Tomasz, przypominając przy tym jego drobną, rumianą twarzyczkę, powiadał, że wyglądał jak różyczka w lilii (s. 267).

Final spotkania okazał się obiecujący, bowiem po męczącym milczeniu...

współzawodnicy po krótkiej rozmowie rzucili się nawzajem w objęcia, a lzy i pocałowania gorące uświęciły ten pierwszy węzeł stosunku, który odtąd nie tylko ich serca, ale nawet ich losy w najważniejszych wypadkach życia nierozdzielną wspólnością połączył (s. 268).

W tym momencie wszystko jest już gotowe: wkrótce Opatrzność wlewa w Adama natchnienia, a ten z niemowlęctwa klasycyzmu dorasta do romantyki, filomaci zjeżdżają się do Wilna i, no właśnie, dobrze wiemy, jak ów młody wieszcz romantyki do Wilna dotarł. Wiezie go z domu – objaśnia Odyniec – „kupiecką bryką” stary „szene-morejna, kupiec z Mira”, ośmieszając dziecięce strachy Mickiewicza, który z lęku o jedenaście dukatów w złocie jedzie z nabitym pistoletem, trzymając go ku przestrodze na kolanach:

Wtedy pan Jankiel (bo tak się nazywał) wyciągnął spod opończy ogromną kozicę [...] pełną srebra, asygnat i złota, i pokazując to wszystkowi Adamowi rzekł: „Nu, widzisz, panicz, że ja mam więcej. A gdybym ja panicza chciał zarząć, to by mnie to wszystko zabrano i ja bym sam poszedł na Sybir” (s. 268).

Zawstydzony Adam „nawet proch zdmuchnął z panewki”, chowając broń. List Odyńca ma wszelkie cechy mitobiografii: łączy realizm z providencjalizmem. Mic-

²⁵ Por. J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. I..., s. 44-45: „Poezja [w Wilnie – J. Ł.] szła tymi samymi torami co w ówczesnej Warszawie, tylko trochę niższa była co do formalnego wykończenia i jeszcze trochę bardziej konserwatywna w stosunku do literatury czasów stanisławowskich i pierwszego dwudziestolecia porozbiorowego.”

²⁶ Zob. tamże, s. 27-29, przypis 3. Polemika badacza z relacją Odyńca. O Mickiewiczu i świecie żydowskim zob. tomy: *Problematyka żydowska w romantyzmie polskim*, red. A. Fabianowski, M. Makaruk. Warszawa 2005; *Kwestia żydowska w XIX wieku. Spory o tożsamość Polaków*, red. G. Borkowska, M. Rudkowska. Warszawa 2004.

kiewicz jest tu biedny, śmieszny i wystraszony przed egzaminem, przy tym dziecinny, „z głową nabitą bajkami o zbójach” (s. 268). Zarazem jednak to już wtedy wybraniec, dziecię muz, sługa Opatrzności, prawie dorastający prorok, który rozpedzi klasyków kupczących regulami i dobrym gustem w świątyni natchnionej poezji. On musiał pojechać do Wilna, ażeby „stała się romantyka”.

V. I tak się tworzy mit zaślubin poety i miasta, poety i Opatrzności. Wszystko jest gotowe, by przyszły wieszcz stanął w Ostrej Bramie, by, z łaski niebios, to Odyniec opisał ów moment w słynnym passusie:

Stanąwszy w Wilnie w piątek przed wieczorem, ubrał się zaraz i poszedł do ks. dziekana. Przechodząc przez Ostrą Bramę trafił właśnie na nieszpory i na litanie z muzyką. Matka zaleciła mu przed wyjazdem, aby najprzód tam poszedł i dał na mszę świętą. Ukłąkł więc pod filarami i zaczął się modlić, a przypomnienie matki i wrażenie **obcego miasta** tak go mocno wzruszyły, że się łzami rzewnymi rozplakał. Ale właśnie te łzy i modlitwa taką go w końcu napełniły pociechą, jak gdyby w samym sobie posłyszał zapewnienie, że go Najświętsza Matka przyjmuje w opiekę (s. 269).

Zauważmy: Mickiewicz czuje się źle w Wilnie, w *obcym mieście*, tęskni. I wtedy w duchowym wymiarze – z rąk matki przejmuje go w opiekę Matka Boska. Mickiewicz – jakież to potem charakterystyczne dla jego duchowości – zostaje tu *napelniony* pociechą, łaską, spokojem, jakby jego dusza jak dolina otworzyła się na Ducha świętego, który wlał w nią pokój²⁷. I ta specyficzna sceneria: nieszpory, muzyka, litanijna modlitwa, przechodząca w łkanie, płacz i... uspokojenie. Teraz, w tym kontekście, zupełnie już zrozumiałe będą relacje o cudownym przez Maryję ocaleniu Adama, gdy wypadł z okna, gdy tonał²⁸. Musiał żyć, by dotrzeć aż tu do Ostrej Bramy. Nie wiemy, czy posłuchał matki i dał na mszę, ale wiemy, że w tej chwili cały mesjanistyczny, profetyczny i mistyczny Romantyzm *natus est*. Opatrzność miała już w swoich rękach narzędzie, którym posłuży się w starciu z carem, z imperatorem Północy.

Odyniec – oczywiście – kreuje mit, ale czyni to niejako nadążając za wyobraźnią Mickiewicza, która w 1832 roku w III cz. *Dziadów* wileńskie przeżycia symbolizuje i mityzuje, tworząc autobiografię z naddanym opatrnościowo Sensem oraz sama się do tego Sensu, tak jak go pojmuje, próbuje dopasować²⁹.

A jak mogło być „naprawdę”? Niemal o prozaicznej kondycji nowicjusza i żółtodzioba studenta na wileńskim bruku mówi ucieśzna *krotofila* Tomasza Zana *napisana na Wielkanoc w Wilnie* pod wielce niesymbolicznym tytułem *Gryczane pierożki*. Wśród bohaterów – bezcenny to portret – „niedawno przybyły student” Nowak: [Urwipięta (do Nowaka)]

Bodajby cię Nowaku, cha, cha, cha, cha, cha, cha!
Ja nie wiem, co się roi w twojej **pustej głowie**,

²⁷ Pisał potem w *Zdaniach i uwagach*, jak w dystychu *Veni Creator Spiritus*, tak: „Niech się twa dusza, jako dolina położy, /A wnet po niej jak rzeka popłynie duch boży”.

²⁸ Por. E. A. Odyniec, *Listy z podróży...*, s. 341-342.

²⁹ Zob. E. Szymanisa poglądy o autokreacjonizmie Mickiewicza. W: tegoż, *Adam Mickiewicz. Kreacja autolegendy*. Wrocław 1992.

Z postaci **niewiniątko**, **głupi jakiś w mowie**:
 Ni twe kroki ani ruch **na czas nie wygląda**.
 Wilno coś wspanialszego po studencie żąda;
 Trzeba mieć bystrość w oczach, a śmiałość na czele
 Zwinność w całej postawie, a ty tak, **jak ciele**.
 Każdy z nas stroić będzie po klasach chichoty
 Z twej **osłowskiej postaci**, z **wieśniaczej prostoty**³⁰.

Wilno żąda, wymaga. Czego? Tego, czego nie ma nieopierzony prostaczek, niewiniątko, cnotliwy „prostoduch”. Taki być mógł i musiał także Mickiewicz, gdy pierwszy raz – jak ów Nowak – „drżącym krokiem”, z wrokiem w ziemię wlepionym, „blady jak trup”, to znów zaczerwieniony „jak świętoszek” stał przed profesorem. Bo szkolna hierarchia zawsze wywyższa tych, co się „ocierają z akademikami”, jak pisze Zan, nad tych, o których można pogardliwie zawyrokować: „A ty wieśniak, ty prostak z gębą rozdziawioną” (I, 231). Nie wiemy, jak długo trwał ów przykry stan uniwersyteckiego niemowlęctwa Mickiewicza. Pewnie niezbyt długo, ale że był, to pewna. Możliwe, iż filomackie kółka były też formą ucieczki od tej samotności w tłumie dzieci dopiero co wyrwanych ze szczęśliwych, choć prowincjonalnych domów, młodzieńców, którzy w Wilnie przeżywali swe powtarne, duchowe narodziny, ale wciąż, gdy zbliżały się wakacje, odczuwali tęsknotę za „lonem rodziny”. I tak czytamy w *Pożegnaniu* z 29 czerwca 1819 roku hałaśliwe wezwanie: „Przeto niech Towarzystwa każdy zdrowie pije: /Niech po wieki, po wieki Towarzystwo żyje!” (II, 154). Lecz ci „pijący” młodzieńcy – zbyt często się to zapomina – będą jeszcze często zbiegami z **Wilna do rodzinnych dworków**, gdzie znów tęskniąc do przyjaciół, ponowią jednak na chwilę Arkadię domowego dzieciństwa. I nie wstydzą się wcale przyznać do tej odrobiny dziecka w sobie, której nie utracili w Wilnie:

[s. VI] Tak i my w nauk przybytku
 Świącąc nasze siły, prace
 Swemu i drugich pożytku,
 Rzucamy Wilna Pałace.

[s. XI] Tam dawne jemu zabawy
 Przypomną brzozy, topole,
 Których cień krył mu łaskawy
 Przed srogim ojcem swawole.

[s. IX] A mile nas miejsce wzywa:
 Te niejeden zwiedzi chatki
 Gdzie życia począł przedziwa
 Gdzie u łona urósł matki;

[s. XII] Może tam ujrzysz te jodły,
 Gdzie na znak z miłą rozstania
 Ręce ich cyfrę wybodły
 W dowód wiecznego kochania.

(II, 155-156)

Mickiewicz, jakiego nie znamy, był pewnie takim chłopcem: zrazu wylęknionym i nieobytym, szukającym schronienia pośród podobnych sobie, tęskniącym do matki. Mickiewicz, jakiego upozował nam Odyniec, to pomnik dziecięcia, co puściło się

³⁰ T. Zan, *Gryczane pierożki. Krotofila*. W: *Poezja Filomatów*, wydał J. Czubek. Kraków 1922, t. I, s. 230. Wszystkie cytaty z poezji filomackiej z tego wydania. Lokalizacja cytatów tuż po tekście; cyfrą rzymską określam numer tomu, arabską zaś stronę.

w świat do Kanaan ostrobramskiego. To stworzony na użytek legendy narodowej mit Odyńca, który nadaża za mitem wieszczu, i wieszcz, który nadaża za swym własnym mitem. Na rogatek Wilna staje więc on i nie-on, prowincjusz, ale i dziecko Maryi od teraz³¹. Wilno to mityczna ziemia święta, gdzie młody szlachcic z Nowogródka dojrzeje intelektualnie, poetycko (ballada!) i duchowo, ażeby przyjąć „misję” wieszca. Odyniec „stwarza” obraz takiego Mickiewicza w Wilnie, jakim on sam chciał się już później widzieć.

III. Swawole i pożegnania – filomatyzm

Co mogło Mickiewicza spotkać w samym Wilnie? Oczywiście – upadek. Kiedy znany dobrze filomatom pisarz-libertyn i prywatnie wróg libertynizmu Restif de La Bretonne pisał swe powieści *Wieśniak zdeprawowany* (1775) i *Wieśniaczka zdeprawowana* (1784), nie omieszkiał swym bohaterom „podrzucić” bezbożnych lektur, w tym *Dziewicy Orleańskiej* Woltera. Naturalnie – by ukazać ich zgubny wpływ na młode dusze. Jeszcze dalej poszedł Honoré de Balzac, ukazując w *Jaszczurze* (1831) Paryż jako gigantyczną szulernię, gdzie młodzi ludzie kończą świetnie zapowiadające się kariery samobójstwem, zgrani do cna, zniszczeni przez nałóg zmysłowości i hazardu:

Jeżeli krupier, a nawet służący zadrżeli, to dlatego, że czar niewinności wykwiwał w tych wątych i delikatnych kształtach, w tych jasnych i rzadkich włosach, układających się w pukle. Ta twarz miała jeszcze dwadzieścia pięć lat, a występek zdawał się na niej czymś przygodnym. Młode życie walczyło ze spustoszeniami bezsilnej lubieżności. Mroki i światło, nicość i istnienie ścierały się na niej, rodząc równocześnie i wdzięk, i ohydę³².

Lecz Wilno to nie Paryż: w Wilnie gra się w żmurki, w ciuciubabkę³³. Mickiewicz wprawdzie przekłada *Dziewicę Orleańską*, wprawdzie wszyscy wolterianizują, czytają libertyńskie *Noce paryskie* Restifa de La Bretonne, znają *Wyznania* Rousseau, gdzie dość o skrywanej dotąd w literaturze erotycznej naturze człowieka pisarz zdradził, ale wolterianizm jest dla nich przede wszystkim szkołą oświeconego, to znaczy liberalnego myślenia, promocją idei, ażeby „rozszerzyć, jak tylko można oświecenie w narodzie polskim”, „ugruntować niezachwianie narodowość”, „rozszerzać zasady liberalne, obudzać ducha działania publicznego”³⁴. Liberalizm to specyficzny, niepodatny na kosmopolityczne wpływy, na wdzięki libertyńskiego zatrac-

³¹ Poeta nie mógł wiedzieć, co go w Wilnie czeka, tym bardziej – wzięwszy pod uwagę pochodzenie, majątek – nie mógł od razu marzyć o świetnej karierze. Dopiero *ex post*, z zesłania i z emigracji, nada wileńskiemu doświadczeniu wymiar duchowych narodzin, a Odyniec stworzy mit narodzin nowej poezji polskiej w osobie jej prawodawcy i mesjasza Adama.

³² H. de Balzac, *Jaszczur*, przeł. T. Żeleński (Boy). Warszawa 1996, s. 14.

³³ Rosyjskie „жмурки” – ślepa babka, ciuciubabka (*Słownik rosyjsko-polski*, red. J. Dworecki. Moskwa 1964, s. 192). Por. grę w żmurki na „stancyi studeńskiej” (*Poezja Filomatów...* t. I, 240-241).

³⁴ A. Mickiewicz, *O Towarzystwie Filomatów i jego stowarzyszeniach założyc się mających*. W: tegoż, *Dziela prozą*, wydał T. Pini. Nowogródek 1934, t. I, s. 122.

nia się w rozpuście. Ma on wydźwięk antyklerykalny, ale odzywa się w nim przede wszystkim pasja *Traktatu o tolerancji* Woltera oraz oświecona duchowość Jana i Jędrzeja Śniadeckich, atakowanych przez duchowieństwo „filozofów”³⁵.

Wilno jest przestrzenią wielorakich inicjacji: ideowych w wolterianizm, filomatyzm, „irredentyzm”, religijnych (jeśli wierzyć Odyńcowi), uczuciowych i erotycznych³⁶; jest szkołą przyjaźni i braterstwa, których źródeł nie trzeba szukać w ruchach ezoterycznych, masonerii u starożytnych, lecz w „zwykłych” lekturach, takich jak *Götz von Berlichingen* (1773) Goethego, ukazujący tragiczne starcie najbliższych przyjaciół:

Cóż może być miłszego jak wspominać po pracy o dniach, których już nie ma! Wtedy przeżywam przeszłość, a z nią nasze wspólne dole i niedole [...]. Jak to jeden był dla drugiego wszystkim i jak mi się wtedy marzyło, że tak już będzie na zawsze³⁷.

Przywołajmy dla przypomnienia fragment „manifestu” braterstwa, głos tej kultury dojrzewających chłopców, a jeszcze nie „samotnych mężczyzn”, zesłańców i emigrantów; głos stawiający przyjaźń – jakże to utopijne – nad miłość:

I. Ach, i nam smutne rozstanie.

Ale związki nasze pewne,

Stalsze, niż kobiet kochanie,

Nie leją się nam łzy rzewne.

[*Jaroszowe*, II, 157]

Dalej jest o męstwie rzymskim (*virtus*), o tym, że my, filomaci „jak męże” (*vir*) zniesiemy wszystko, co zgotuje los. Niezwykłość doświadczenia filomackiego polega na tym, że, nie ujmując nic ze zwykłego toku spraw młodych ludzi, którzy się zakochują, poznają zakazane w ojcowskim domu owoce Bakchusa i Wenery, zarazem doświadczenie to jest zbudowane także ze szlachetnych idei, związków, utopijnych projektów. Wilno filomatów to nie tylko miasto głębokich kontemplacji, medytacji, nie samo miasto-muzeum, po którym chodzi się z bedekerem, ale przestrzeń uczniowskiego *vita activa*. A ta aktywność to: zabawa najpierw.

Owszem, mleko zamienia im się w wino i miód: „Pijmy zdrowie Mickiewicza” – woła Odyniec w *Pieśni Filaretów* – „On nam słodkich chwil użycza, / Ciężkie troski koi boski, / Jego lutni dźwięk” (I, 155). To znów słyszymy w innym miejscu: „Słuchajcie! Adam zaczyna, Bo się dobrze napił wina, / I coś wam powie [...]” (I, 44). W tych półtrzeźwych, półpijanych dionizyjskich wierszach, przewija się jeden temat: Adam i jego lutnia, pierwszeństwo poety – Adama, bo: „Co do lutni, ta jemu, gdzie jest, gdzie chce brzęczy” (II, 46). Adam jest w centrum tego świata, wśród

³⁵ Zob. świetny esej M. Kuziaka o zderzeniu Oświecenia i wiary; tegoż: „*Ateny i Jerozolima*” *Mickiewicza*. W: *Bizancjum. Prawosławie. Romantyzm. Tradycja wschodnia w kulturze XIX wieku*, red. J. Ławski, K. Korotkich. Białystok 2004.

³⁶ J. Kleiner, *Mickiewicz*, t. I..., s. 80: „Ludzie to młodzi w pełnym znaczeniu, bawiący się, weselący, spragnieni radości życia, nierzadko dziecienni – i nawet z organizowania związku nieraz czyniący zabawkę”.

³⁷ J. W. Goethe, *Götz von Berlichingen*, przeł. W. Lewik. Warszawa 1956, s. 51. Mickiewicz cenil to właśnie dzieło Weimarczyka.

przyjaciół akolitów, których kocha, którzy dają mu poczucie wartości, a gdy zanie-
może, „kropią” rymy takie, jak Czczota *Wiersz na ozdrowienie Adama*, złożony
rymami, wersami Józefa Baki³⁸, czy tegoż Czczota *Wiersz białoruski na przyjazd
Adama*: „Jedziesz, mileńki Adam, /Hładziecie, a oń, a oń; / Da jon charaszenki sam,
/Pad niom waranienki koń, / Załatom pojas ziaja, / Aż od blasku snih taja” (II, 201).
Wszyscy go lubią, nikt nie rozumie, więc na razie tę wspólnotę cementują wspólne
idee, tajemnica „spisku”; wino i świadomość przemijalności: „Lata młode są, jak
piwo młode. / Cóż w nich najdziem? – Szum równy, jak w spienionym warze”
(II, 45)³⁹.

Wszystko to zaś dzieje się w Wilnie, nabierającym po „pucharze” wina na polę
magicznego wymiaru, zaludnianym się przez twory fantazji na rauszu, wyzbytym
codziennych trosk, niedostatków. W Wilnie, z którego zaułków i lochów historii
wychodzą zjawy przeszłości. W Wilnie metamorfoz, gdzie prozaiczne Felicje, Ewe-
liny, Ewki zmieniają się w nimfy, danaidy, afrodyty – i tak zresztą niezdolne skłócić
związanych węzłem braterstwa przyjaciół. Braterstwem wina, które udaje krew dzi-
kich obrzędów zawierania pobratymstwa. Oto sceneria *Onufrego*:

Celebrowane roku 1819 maja [30] d. n. s. w wieczór nad zmierzchem, w lasku **za Ro-
są**: *notabene* nie podczas święta Onufrego, a przed świętem, żebyśmy go łatwo i gracko
zwieść mogli.

W lasku zrobionym był salasz z gałęzi, prowadzący na górę po stopniach, wybitych
z ziemi, oświetlonych lampami, do cyfry Onufrego, z liści i kwiatów polnych uplecionej,
zawieszanej na drzewach; naprzeciw salasza na wzgórku między krzakami ukazywało się
przy świetle lamp malowidło, wyobrażające Onufrego i Tomasza, skaczących do siebie
znajomy nam Onufrejski taniec, jaki zwykli zwodzić, kiedy **kielich wesolości** głowie,
a gibkości nogom doda. Od malowidła szła w stronę koło dolinki, wodą napelnionej,
dróżka, umyślnie ubita, nazwana **drogą Rzymską** (II, 85)⁴⁰.

Wileńskie bachanalia wyobraźni mają w sobie istotnie coś z próby kosmicznej
harmonii, którą ustanawia radość, przyjaźń i napój, nie służą, jak XX-wieczne „spi-
rytualia” literackie, ukazaniu rozpadu świata, ale jego re-harmonizacji. Toż samo
miał na myśli Tycjan, malując własne *Bachanalia*:

Tak więc dzieło Tycjana jest dlań przedstawieniem „triumfu chwili”, kiedy to lu-
dzie rozkoszują się życiem w jakimś uroczym zakątku wszechświata. Rozmawiają,

³⁸ Zob. A. Nawarecki, *Czarny karnawał. „Uwagi o śmierci niechybnej” księdza Baki – poetyka
tekstu i paradoksy recepcji*. Wrocław 1991, rozdz. III: „Baka osioł” – *pośmiewisko Wilna*,
s. 176-206.

³⁹ Sądzimy, że zbyt często lekceważy się ten ludyczny, zabawowy aspekt filomatyzmu, który ce-
mentował wspólnotę, dawał młodym „oddech” od obowiązków, uczył bycia w grupie („spisko-
wania”), ćwiczył w sztuce rymowania (a „niektórzy” mieli talent), pozwalał znieść samotność.
Tymczasem w niektórych pracach czyni się z tych młodych ludzi **tylko** polihistorów, erudyto-
w, filozofów itp.

⁴⁰ Por. *Adamowe i Tomaszowe*. W: *Poezja Filomatów...*, t. II, s. 213:

„O, ty wielki N. Adamie, o Adamie wielki,
Którego lba nie zbiją najtwardsze butelki,
Daj mi swego żaru i wdzięku i rymów,
A ujrysz nie jambików, lecz jambów olbrzymów!...”

tańczą, oddają się pieśczętom. I nie ma dla nich funkcji biologicznych niskich i wysokich. Wszystkie mają równe prawa. Ludzie ci wyrwali się z prozy utartych ścieżek życia wiejskiego. W tym momencie nie idą od upadku do upadku. Napięcie ustępuje. Rodzi się fantazja. Piją. Chwila zdaje się trwać wiecznie. Jest przedmiotem o nieograniczonej elastyczności, który „rozciąga się, dotykając obu spowitych we mgłę krańców czasu”⁴¹.

Gdy tak bawią się, świętują, choć są to pogańskie święta, gdy biesiadują, są filomatami w dwójnasób. Ich idee, myśli, braterstwo stają się udziałem całego kosmosu i kosmos ten użycza im, w niezbyt wielkim mieście Środkowej Europy, swego rytmu. Harmonia przeciw złej historii, braterstwo przeciw wyobcowaniu, wolność wobec tyranii, miłość przeciw samotności – to być może czują. Mickiewicz-filomata – jedyny to raz w jego życiu – dotyka Wilna, żyje namacalnie w Wilnie i Wilnem, łączy, sprzęga swe „czucie” świata, rytmu bytu z wileńską przestrzenią. Realia Wilna stapiają się w podwójnie wartościowe realia emocji, które zasilają pamięć. Ta zaś okaże się bezcenna na emigracji. Ale emocje mogą mieć różny wymiar: dlatego krótko przypomnijmy tu bardziej niejednoznaczne doznania filomackiego życia.

Frustracje. Wilno Mickiewicza ma od czasu do czasu wymiar „złego” miasta. Gdy poeta „źle” się kocha, zostaje odrzucony, kiedy przeżywa jakieś niepowodzenia uniwersyteckie, wtedy zapewne pryska cudowna aura arkadii i, jak to Juliusz Kleiner wyakcentował, czuje niechęć do przestrzeni, w której przeżywa nieprzyjemne doznania. Tak miała się sprawa z fatalną miłością do Anieli z 1817 roku, gdy omal wprost z Wilna nie trafił do Żytomierza, a po rozstaniu, samotny, pisał do Czczota: „Zostając sam jeden w o b r z y d ł y m Wilnie, nie widząc jej i ciebie, nie dość, że jestem nieszczęśliwy – o, gdybyś wiedział o reszcie...!”⁴² Komentarz badacza: „Z miastem niełatwo było się oswoić, nie pod samym tylko wpływem cierpień miłosnych młody student mienił piękne Wilno »obrzydłym«. Czerpał z niego wszakże kulturę wysoką”⁴³.

Tajemnice. Wilno poety i jego przyjaciół ma też często niedoceniany aspekt miasta, które jest szkołą konspiracji, spisku czy, jakby powiedzieli Rosjanie „polskiej intrygi”. Matecznikiem jest tu Uniwersytet, ale przestrzenią całe Wilno. Niezbyt wiele z realiów przenika do poezji filomackiej: Rossa, Ponary, kawiarnia „Sipkowej”, oczywiście Wilia, Wilenka, nad którą odbywają się majówki, jak ta z 6 maja 1820 roku na „Popławach i na Rosie”, „na przyjemnym wzgórk, oblanym z jednej strony strumieniem, a z drugiej Wilenką” (II, 293). Dodajmy do tej listy Antokol, Góry Pacowskie, Hrybiszki, Łotoczek, Skopówkę, Subocz, Zarzecze. Niewiele tych nazw. Chcemy jednak podkreślić coś innego: tajne związki lęgną się na uczelni i na stancjach studenckich, ale rozpierzchają się potem ze spiskowcami po przedmieściach. Trzy cechy Wilna temu służą: rustykalny charakter przedmieść, gdzie środkowoeuropejskie miasta z natury stają się półwsiami; po drugie symbioza miasta

⁴¹ J. Kurowicki, *Normalność jako sen idioty*. Zielona Góra 1999, rozdz. *Sprawa wina i opilstwa*, s. 18.

⁴² Cyt. za: J. Kleiner, *Mickiewicz...*, t. I, s. 32.

⁴³ Tamże, s. 33. Niewątpliwie była to tradycja łacińskiego kręgu kultury, z którą poeta potykał się całe życie. Zob. w tym kontekście: J. Axer, *Łacina jako drugi język narodu szlacheckiego Rzeczypospolitej*. W: *Łacina jako język elit*, red. J. Axer. Warszawa 2004, s. 151-156.

z naturą (te lasy, strumienie, góry), w którą można uciec; po trzecie wertykalno-panoramiczny charakter miasta położonego na pofalowanej przestrzeni, tak że grupa konspiratorów może się w lesie, na górze, górze wzniesć ponad „niziny”, opalone przez okupantów, władze, nadzorców. I jak ich tam wytropić? podsłuchać?

Historia zmurszała – historia żywa. Wilno „atakuje” młodych „trziotów” historią. Nieprawdą byłoby wyobrażenie, że żyją w ahistorycznej, samokształceniowej wspólnocie, pochłaniając setki książek. Oni czytają też księgę dziejów. W pisanim w stylu pseudogotyckiego bohatera *Dumaniu u rozwalin zamku Giedymina* to ruina – jako znak pożerającego wszystko czasu – przeciwstawia się wewnętrznej prawdzie uczuć autora, Onufrego Pietraszkiewicza: „Może te baszty w pył zmieni / Czas, gdy się gromem uzbroi, /Przetworzy góry w płaszczyzny: / Uczuć nie słumi ojczyzny.” (I, 159-160). Historia to *thesaurus* tematów, skarbiec wyobraźni, ale dla młodych ma ona wyraźnie dwoisty wymiar: ruiny ożywia ich wyobraźnia, ale wywołane tak obrazy pogłębiają tylko posępną melancholię po stracie Ojczyzny. Tu, w Wilnie, rodzi się też dojrzały **impuls epicki** wyobraźni Mickiewicza, który, jak podkreśla też Odyniec, szczególnie cenił Franciszka Salezego Dmochowskiego za przekład *Iliady i Odysei* oraz Piotra Kochanowskiego za przełożoną przezeń *Jerozolimę wyzwoloną* Torquata Tassa⁴⁴. Pasję historii – jeszcze w rzymskim kostiumie heroicznym – poświadczają: *Żywila. Powiastka z dziejów litewskich, Grażyna*, nawet „miłosna” IV cz. *Dziadów*.

Wilno i wielkie tematy Mickiewicza. W poezji filomackiej odnajdujemy źródła najistotniejszych tematów dojrzałego Mickiewicza, które przenikały doń z mniej lub bardziej udatnych pism kolegów: a) temat napoleoński – jak w Czeczota *Dumie nad mogiłami Francuzów, roku 1813 za Wilnem przy drodze, do Nowogródka prowadzącej, pogrzebionych*; b) wątki religijne, genezyjskie i apokaliptyczne; c) temat etnogenezy Polaków – w *Śpiewie o Lechu* Pietraszkiewicza mamy oto wywód dziejów „Sławian” od epoki dzieci natury do ludu historycznego, podejmującego wędrówki (powróci to potem w *Pierwszych wiekach historii polskiej* Mickiewicza); d) temat profecji – w tymże utworze znajdujemy, jeszcze dość nieporadną, wieszczbę „przyszłości walecznych Sarmatów”, zakończoną optymistycznym zawołaniem, „że świetne błysną nadzieje” (I, 165); e) leitmotiv miłosny – tu dziesiątki przykładów miłostek; f) problem teodycei i historiozofii: wiersze historyczne filomatów pokazują, jak z wolna zainteresowania historyczne, rozbudzone przez profesorów (Joachim Lelewel), przeobrażają się w głębsze pytania historiozoficzne i pytania natury filozoficznej, teologicznej: *unde malum?* g) temat poety i poezji – Adam jest tu filomackim *sanctissimum*, gdy inni, jak Józef Jezowski, widzą siebie i „niemym w śpiewaniu i w darach ubogim” (I, 116); już wkrótce to dobre samopoczucie pierwszego liryka zgasa pytaniami o pychę poety, zło, Boga.

⁴⁴ Z. Sudolski, *Kraśniński – Tasso*. „Miscellanea Łódzkie” 1 (13) 1995, s. 24: „Nie przypadek też, iż w okresie preromantyzmu poemat Tassa-Kochanowskiego zostaje aż trzykrotnie wznowiony: w roku 1818 (Połock), 1820 (Wrocław) i 1826 (Wilno). Mimo to jednak Franciszek Malewski miał duże kłopoty w zdobyciu egzemplarza *Gofreda* dla Mickiewicza, który prosił o to wiosną 1820 roku; życzenie to spełnił dopiero w rok później. Por. J. Ruskowski, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata. Studium romantycznego millenaryzmu*. Wrocław 1996, s. 9-66 [o recepcji Tassa].

Pożegnania. Nad Wilnem Mickiewicza kładzie się – naturalny w innych okolicznościach – cień nieuchronnego końca. Poeta zna już oścień śmierci; 26 maja 1820 roku umiera kolega filomatów Adam Dziewiątkowicz, pozostawiając pożegnalny wiersz-list z proklamacją nadziei: „A choć śmierć sił żywotnych ostatki już zrywa, / Wyraz »Przyjaźni« ... z ust skrzepłych jeszcze się dobywa” (I, 115). To „ostateczne” pożegnanie, lecz melancholia rozstania nie więzy tej »Przyjaźni« nieustannie. Gdy jadą do domów, gdy wyjeżdżają na dalsze studia, jak Franciszek Maleski i Marian Piasecki w listopadzie 1821 roku. Ten ostatni zresztą, Krzemieńca mieszkaniec, da asumpt do sporu i porównań „By Krzemieniec i Wilno stawić w równowadze” (II, 381). Żegnają się „górnice”: „Co znajdziesz użytecznem, a nasz grunt polubi, /Przysyłaj: niech i Polska dobrem się pochłubi” (II, 383), ale na nich samych spadnie nagle, „durna” klęska końca utopii – śledztwo. Zarazem będzie to tej »Przyjaźni« próba i uświęcenie ostateczne, po którym zmartwychwstaną jako ludzie dorośli. Wilno będzie ich utopijnym Miastem Słońca, idei, ale i miastem więziennych katakumb bazylikańskich, które urosną, zmitologizują się do nadwileńskich, światowych wymiarów i znaczeń.

Mniej wzniośle niż w *Dziadach*, lecz boleśniej ton pożegnań zabrzmiał w wierszu *Wspomnienie* Michała Rukiewicza, gimnazjalisty białostockiego pochodzącego z Hożni, studenta uniwersytetu wileńskiego, szwoleżera napoleońskiego odznaczanego legią honorową, który po kampanii 1812 roku, podjąwszy znów przerwane studia, związawszy się z filomatami, został wydany, trafił do więzienia, skąd zwolniono go z braku dowodów. Potem raz jeszcze w Zawykach na Białostocczyźnie podejmuje działalność konspiracyjną. Wydany po raz drugi, wcielony siłą jako szeregowiec do wojska po 1825 roku, przepadł w interiorze imperium⁴⁵. Jeszcze w epoce filomackiej żegnał i wspominał: „pełne projektów zabawy”, „Batora szkołę”, „zbiór na Jagiellońskim polu”, by – trochę jak Kazimierz Brodziński w słynnym wierszu *Żołnierz nad rzeką Moskwą w roku 1812* – dać wizję całkowitego wykorzenia z rodzimiej, podlaskiej i wileńskiej, przyjacielskiej wspólnoty:

Obcy mnie piasek zasłoni,
Obcy kamień na wezłowie,
I nikt łezki nie uрони
I „wieczny pokój” nie powie.
Jeszcze z zimnego sklepienia,
Gdy się ziemia w ziemi skończy,
Gdy się duch z duchem połączy,
Pójdą do was me westchnienia,
Ze mną tylko te wspomnienia. (I, 224)

I dlatego, by mieli co wspominać w godzinie próby, samotności i śmierci, trzeba im pozwolić na tę wileńską Arkadę, na lata beztroski i trosk małych, emocji „konspiratorów”, rozpogodzone raz po raz przez ich małe dionizje, podczas których

⁴⁵ Według współczesnych ustaleń Rukiewicz „zesłany na Sybir, osiadł we wsi Kotkino w okręgu irkuckim” (cyt. za: *Archiwum Filomatów. Listy z zesłania*, t. II, *Krag Tomasza Zana, Jana Czeczota i Adama Suzina*, zebrał, opr. i wstępami opatrzył Z. Sudolski. Warszawa 1999, s. 176).

przynajmniej jeden z nich nauczył się pisać wiersze, jak nikt przed nim w polskiej poezji.

IV. Zima miejska – zima wileńska

Miała Warszawa już w XVII wieku swój słynny *Gościniec* albo *krotkie opisanie Warszawy* Adama Jarzębskiego. W przeciwieństwie do „historycznego” Wilna posiadała jednak także złośliwy konterfekt miasta prowincjonalnego, o którym „mało można mieć wspomnienia w historii narodu polskiego”⁴⁶; miasta „sfrancuziałego”, kosmopolitycznego, robiącego niemile wrażenie na cudzoziemcach⁴⁷. Dla Mickiewicza – patrząc z oddali – mogła być więc przestrzenią stereotypów albo miejscem, którego obraz kształtują bieżące wydarzenia: powstania, manifestacje, ale i warszawskie echa jego poezji. Inaczej – Wilno. Po filomackich wierszach-żartach przyszła pora na, jak najbardziej poważny, debiut poetycki, na *Zimę miejską* opublikowaną w 1818 roku w „Tygodniku Wileńskim”.

Nie miał ten wiersz szczęścia u interpretatorów. Pominięto go w antologii poezji wileńskiej *Tobie Wilno*, choć nawiązywało do niego wielu późniejszych entuzjastów pamięci o mieście⁴⁸, podkreślających choćby, iż to rzadki przypadek Mickiewiczowskiej deskrypcji zimy. Miał zresztą utwór nosić pierwotnie tytuł *Powaby zimy. Opisanie*. Nie podobał się też krytykom. Kleiner widział w nim „wyczelowany plód chłodnej muzy”, „stanowisko amoralne względem używania życia” i „bez gniewu satyryka” skreślony obraz „próżniaczego żywota bogatej młodzieży, spijającej wielkomięskie czary rozkoszy”⁴⁹. Z kolei Jan Tański dostrzegł był „literacki policzek”, wymierzony próżniaczemu życiu młodych. Stefania Skwarczyńska, dopatrzwszy się „heroikomiczności”, widziała w nim „ośmieszenie sybaryckiego, beztreściowego życia”⁵⁰. Nie lepiej oceniono poetycką sztukę debiutanta: już Maria Konopnicka twierdziła, iż jest ona „cała na bazie stylu Trembeckiego toczona”, a Mieczysław Giergielewicz dodawał, że „uczeń starał się prześcignąć mistrza”⁵¹. Apogeum tendencji krytycznych stanowi wszakże stosunkowo niedawna konstatacja badacza, przekonanego, że ten „zresztą bardzo udanie wykonany poetycko” wiersz o zimie,

⁴⁶ F. S. Jezierski, *Niektóre wyrazy porządkiem abecadla zebrane*. W: tegoż, *Wybór pism*, opr. Z. Skwarczyński, wstęp J. Ziomek. Kraków 1952, s. 293.

⁴⁷ Por. L. Dembowski, *Moje wspomnienia*. Petersburg 1898, t. I, cyt. za: *Dywan warszawski z dawnych kronik wątku Antoniego Uniechowskiego utkany*. Warszawa 1969: „Język francuski, tańce francuskie zapanowały [w Warszawie – J. Ł.] wszechwładnie. Obiady zaczęto jadać o piątej i zaprowadzono nieznanne u nas *déjeuners à la fourchette*. Kuchnia nawet francuska rugowała polską i barszcze, kapuśniaki i bigosy w kąś się pochowały”.

⁴⁸ Por. np. w antologii *Tobie Wilno* wiersze: W. Hulewicz *Zima wileńska* i M. Łotockiej *Wileńska ballada zimowa*.

⁴⁹ J. Kleiner, *Mickiewicz...*, t. I, s. 95-96.

⁵⁰ J. Tański, *Mickiewiczowska satyra na mieszczan*. „Odrodzenie” 1946, nr 16/17; S. Skwarczyńska, „*Zima miejska*” *Mickiewicza jako heroikomiczne „opisanie”*. „Zagadnienia Literackie”, z. 2, 1946, s. 53-58.

⁵¹ M. Konopnicka, *Mickiewicz, jego życie i duch*. Kraków 1898, s. 29; M. Giergielewicz, *Drogi Mickiewicza*. Londyn 1945, s. 12.

a więc „o czymś bardzo ponurym dla Mickiewicza”, artykułuje „konceptę poezji jako kłamstwa”: „Poezja – mówi dziewiętnastoletni Mickiewicz [...] – jest kłamstwem, pięknym kłamstwem i powinna być pięknym kłamstwem”⁵². Którą to rze-
komą „konceptę” poeta miał potem – dodaje badacz – odrzucać, uznając *Zimę
miejską* „za wiersz nieważny i niebyły”? Sądy te trzeba uznać za nieporozumienie.

Po pierwsze. Jest to wiersz o „zimie miejskiej” w Wilnie, wprawdzie w tytule nie wymienionym, ale wyraźnie przez wspomnienie o „Wiliji zwierciadłach” przywołanym. W innym takim mieście – dużym, ludnym – poeta jeszcze wtedy nie był. Przeto sam fenomen „miasta”, tego kosmosu ruchliwego i gwarneho narzucał mu się nieodparcie.

Po drugie. To wiersz debiutanta, kogoś z prowincji, aspirującego do „wysokiej” kultury literackiej stolicy, kultury klasycystycznej. Trudno więc oczekiwać, by starający się o obecność na Parnasie poeta ulegał pokusom satyry środowiskowej, „małego realizmu” w opisie miasta. Łatwo zrozumieć, iż opisując „modną młodzież”, rosomakowe i sobolowe futra, „koniaki i poncze”, rozrywki bogatej młodzieży, on sam stawiał się niejako pośród tych krezusów salonowego życia⁵³. Nie mógł przecież opisywać w debiucie domowych niedostatków, przekładających się na jego wileńskie życie. Dopiero upewniwszy się o swych zdolnościach, będzie mógł publikować *Ballady i romanse*, które i tak wywołają milczenie lub skandal. Dopiero potem – zachwyty.

Po trzecie. Dla rozumienia wiersza, dla zrozumienia niezwykłości tego „oficjalnego” przeżycia Wilna, ważna jest nie szata mitologiczna – owa Cerera, Pluto, Charytki, Dryjady i Fauny – lecz: a) doświadczenie uwięzienia i wolności; b) wyobrażenia czasu i związane z nimi wyobrażenia cykliw życiowych wsi i miasta; c) symbolika luministyczna (ciemność – światło); d) przyswojenie „wysokiej kultury”.

Zauważmy: kluczowe okazuje się tu doświadczenie wolności, które przynosi Wilno jako miasto. W pełni realizuje się ono dzięki zmienności pór roku, w cyklu natury. Mickiewicz odrzuca klasyczny topos metamorfoz, przemian pór roku z premedytacją: „Przeszły dżdże wiosny, zbiegło skwarne lato / I przykre miastu jesienne potopy”. Więc: i wiosna, i lato, i jesień to pory źle tu notowane, gdy tymczasem w klasycznych realizacjach to zima, jak śmierć, wieńczy cykl natury. Skąd ta zmiana u poety? Posłuchajmy: „**Więzi**eni slotą w domowej katuszy, / **Dzi**ś na **swobodne** gdy wyjrzem powietrze [...]”. Zima uwalnia z domu mieszczan, zamkniętych przez szalony ruch powozów, przez sloty jesieni, bo teraz, zimą: „Londyński pojazd tarkotem nie głuży / Ani nas kręgi zbrojnymi rozetrze”. Wilno więc jakby ogromnieje, hiperbolizuje się w tym wierszu, jest rzeczywistym i prawdziwym przeżyciem ru-

⁵² Mickiewicz czyli wszystko. Z Jarosławem Markiem Rymkiewiczem rozmawia Adam Poprawa. Warszawa 1994, s. 52-54. Nieco inną sugestią formułuje A. Poprawa: „czy w tekście Mickiewicza nie kryje się jakaś zaskakująca fascynacja zimą, ciemnością, jakaś ucieczka od światła”. Tak, kryje się!

⁵³ Por. wyważony sąd W. Borowego, w: tegoż, *O poezji Mickiewicza*. Lublin 1958, t. I, s. 33: „Nie jest to także bynajmniej parodia Trembeckiego, o jakiejś satyrycznej intencji uwydatnienia jego manierizmów. Nie! to jest tylko żartobliwe rozwinięcie tematu *à la* Trembecki w charakterze *à la* Trembecki i przy zgęszczonym zastosowaniu ulubionych środków stylistycznych Trembeckiego, przede wszystkim metonimii.”

chu, nieustającego gwaru „wielkiego świata”, kalejdoskopowej zmienności, cyrkulacji ludzi i zaprzęgów, przypominającej wielu metaforę krążącej w organizmie miasta krwi, krwiobiegu. Bowiem, zauważa antropolog, miejska przestrzeń podlega od XVIII wieku „wszechwładnemu ruchowi”⁵⁴. Na to zaś szczególnie czuły musiał być przybysz z sennej prowincji.

Zimowe „uwolnienie” oznacza także marzenie o wkroczeniu do owego świata salonu, konwenansu, flirtu, rozrywki. Jest uwolnieniem fizycznym, bo ginie bariera ruchliwej i błotnistej ulicy jesiennej. I staje się doznaniem duchowej swobody. Będzie to tym bardziej widoczne, bowiem w tym wierszu o wielkim mieście Wilnie, Mickiewicz aż w czterech strofach odniósł się do życia wiejskiego. A owo życie zimą na wsi to z kolei – cóż by innego? – „**uwięzienie**”: „Lecz kogo siolo dzisiejsze uwięzi, / Zmuszony widzieć lyse gór wiszary, / Grunt dziki, knieję nagimi gałęzi / Niesilną zimne podźwignąć ciężary”. Zalety miejskiej zimy nie mają wiejskich odpowiedników. Tu właśnie widać, jak ten poeta z Nowogródka, całe potem życie tęskniący do rustykalnej wizji Litwy, zarazem wytrwały mieszkaniec miast – jak odrywa się od dziecięcej „ziemi mlekiem i miodem płynącej”, jak zmienia się jej obraz w ikoniczną „ziemię obiecaną” i jak z wolna wrasta w przestrzeń miejską.

Nie można już zadowalać się żywotem człowieka poczciwego Mikołaja Reja, cyklem natury *Sielanek* Szymona Szymonowica, ethosem ziemiańskim. Koniec, finalność, „ostatniość” świata poetyckiego, szlacheckiego ukazana w *Panu Tadeuszu* ma swą antycypację, początek **już** w *Zimie miejskiej*. Wieś zimowa to w wierszu świat spętany przez nieuchronność pór dnia, prac wiejskich, świat ograniczony przez noc. Poranek, gdy „czarna noc rozrzednie”, oznacza pracę („każe wraz Ceres wczesny witać ranek”), gdy „smutna ciągnie się minuta”. Jest to także wiersz o ucieczce ze wsi do miasta; o rejteradzie z dominium natury w świat kultury: „Taki, gdy smutna ciągnie się minuta, / Wreszcie zmieniony kraj porzuca z żalem / I dając chętnie Cererę za Pluta, / Pędzi wóz ku nam ciężarny metalem”⁵⁵. Pędzi ku „gościnnym podwojom”, oferującym atrakcyjną strukturalizację czasu i przestrzeni miasta. Tu, gdy jeszcze „nieba średnie”, śpię, przedpołudnie spędzam z „modną młodzieżą”, bo „rozmową bawim się wesołą”. A gdy nastaje „chwila dwunasta” „do śliskiego wstępują powozu”, by udać się na spotkanie proszone, oddać rozkoszom konwersacji, flirtu, stołu i grom. Wieś to nieznośna nuda wieczorów zimowych, gdy można tylko siedzieć w rodowym gnieździe i, czekając na święta, pracując, korzystać z bogactw domowej spiżarni. Nie było to już atrakcyjne życie dla pokolenia Zanów, Czeczotów, Mickiewiczów. Dlatego nie rodzice, ale oni, młodzi chronią się w „rzeźbą i farbą odzianym przybytku”, w Wilnie⁵⁶. Tu noc jest dobrodziejstwem („Nareszcie

⁵⁴ R. Sennett, *Ciało i kamień...*, s. 13 oraz 205-226.

⁵⁵ Por. celne sądy badacza: Z. Jarosiński, *Posłowie do: Doświadczenie prowincji w literaturze polskiej w II połowie XIX i XX wieku*, red. E. Paczoska i R. Chodźko, Białystok 1993, s. 127: „Prowincja i centrum nie są tylko przeciwstawne. Między nimi odbywa się ciągła wymiana. Są tacy, którzy z centrum spływają na prowincję: lekarze, adwokaci... [...]. Społecznie ważniejszy był zawsze kierunek inny: ku centrum.”

⁵⁶ Mickiewicza identyfikuje się z mitologią kresową. Tymczasem *Zimą miejską* odcinał się on – poprzez Trembeckiego także – od prowincjonalnej manieri językowej. Jawi się tu jako uniwersalista.

słońce zniżone zagasło, / Rozsiewa mroki dobroczynna zima”), tu zima daje życiu szansę trwania po zmroku, bowiem cywilizacja oświetla miasto i wieczorem („A gdy noc ciemne rozepnie zasłony / I szklannym światłem błysną kamienice”), ona przedłuża ruch, przedłuża radości dnia doznaniem nocnego pędu, gwaru („Młodzież, dzień kończąc wesoło spędzony, / Tysięczną sanią szlifuje ulice”). Przecież nawet słyhać ów dźwięk sań („s”, „sz”, „ś”).

Interpretator wiersza dostrzegł w tym kłamstwo, bo „młodych ludzi, którzy chodzili w rosomakowych czy sobolowych futrach, było w Wilnie naprawdę bardzo niewiele”⁵⁷. Posłuchajmy tedy naocznego świadka. Prawda, że osoby ze sfer wyższych. Doprawdy, zgodność relacji z wizją poety dowodzi, iż jeśli nawet w „wysokim świecie” bywał rzadko, to jego życie potrafił opisać. Relacja Gabrieli z Güntherów Puzyniny o Wilnie w 1822 roku:

Miasto było ludne, świetne, zamożne, ożywione teatrami, koncertami, balami i obiadami. W tym wszystkim i młodzież ucząca się brała udział. Oprócz proszonych zebrań, co wieczór można było się wesoło zabawić, przyszedłszy gdziekolwiek ze zwyczajną wizytą. Tak wszyscy byli zajęci we dnie, że nawet wizyty, będące później w modzie w południowe godziny, rozpoczynały się wtedy równo ze zmrokiem, trwając do północy, co bardzo ożywiało ulice, nie potrzebujące oświetlenia, bo ze wszystkich okien wesoło biło światło. Ciche dziś ulice miasta Wilna huczały natenczas od nieustającego nawet nocą turkotu: bo, oprócz przybyłych ze wsi, każdy z mieszkańców miasta, choćby mało dostatni, miał swój własny pojazd – [...] ⁵⁸.

Dodaje autorka, że „na balach było pełno mundurów akademickich, wszędzie im byli radzi”. Z jednym wyjątkiem: „salonu pani gubernatorowej cywilnej Hornowej”. To były za wysokie progi.

Mickiewicz napisał wiersz o Wilnie – jedynym takim w pełnym tego słowa znaczeniu „mieście”, jakie naówczas znał. Napisał wiersz o ucieczce z ziemiańskiej arkadii zimowej, z ciemności i uwięzienia, samotności w swobodny (może i próżniaczy nieco...) świat miasta, które nawet nocą wydobywa się z mroku. Musiał się miastem jednak zachwycić i pewnie trochę się go bał, nie należąc do tych, których rodzice zabierają ze sobą na studia do stolicy, chroniąc ich i czuwając nad nimi, jak, jeszcze w 1855 roku, bohater Turgieniewa ⁵⁹. W Wilnie dotknął nowoczesności: ruchu miejskiego, stylu życia i „nowoczesnej” literatury klasycystycznej, od której wkrótce po części uwolni Polaków. Poczul się dorosły i wolny. Także od religijności – w wierszu ni śladu jej. Przestrzeń, czas, obyczaj są tu ześwieczone. Jeśli jest tu jakiś pierwiastek metafizyczny – to związany z naturą, z zimą, bielą, skrzeniem się śniegu, błękitem nieba. Ukáže doznanie prawie ekstatycznej siły, otrzeźwienia, poczucia mocy, aktywności, witalności. Także poczucie mocy twórczej: „Tu wszystko czerstwi, weseli, zachwyca, / Czy ciągnę tchnienie, co się zimnem czyści, / Czy na

⁵⁷ *Mickiewicz czyli wszystko...*, s. 52.

⁵⁸ G. z Güntherów Puzynina, *W Wilnie i w dworach litewskich. Pamiętnik z lat 1815-1843*, wydali A. Czartoryski i H. Mościcki. Wilno 1928, reprint: Kraków 1990, s. 37 i 46.

⁵⁹ I. Turgieniew, *Ojcowie i dzieci*, przeł. J. Dąbrowa. Łódź-Wrocław 1947, s. 12: „W roku 1855 zawiózł syna na uniwersytet i mieszkał z nim trzy zimy w Petersburgu prawie nigdzie nie wychodząc.”

niebieskie zmysł podniosę lica, / Czyli się śnieżnej przypatruję kiści”. I ta poezja skrzy się jak „zima”. Jest klasycystycznie ornamentowana, metonimiczna, żywa, ale i chłodna. Ruchowi sań, miejskiej cyrkulacji zimą odpowiada tu chłodny, wyrachowany ruch słowa złożonego, skomplikowanego jak labiryntowa przestrzeń miast, klasycystycznego rzemiosła, pod którym jednak łatwo odkryć prawdę doświadczeń prowincjusza, publikującego w Wilnie – pierwszy wiersz. Nawiązując do Trembeckiego – jakkolwiek te nawiązania ocenimy – szukał przecież Mickiewicz poetyckich koneksji w świecie wileńskich klasyków. Wielkoświatowy blichtr jako temat powróci zaś u Mickiewicza – w prawdziwie satyrycznym wydaniu – jeszcze dwa razy: gdy skreśli portret Hrabiego w *Pamie Tadeuszu* i w tajemniczym, późnym *Pamie Baronie*.

To, co pokolenie „oświeconych” miało już za sobą – kulturową migrację, inicjację w świat nowoczesnych miast, wędrówkę z dworków na uniwersytety – oni, kresowi prowincjusze mieli przed sobą. I także tego wstrząsu, ale i świadectwem doznania wyzwolenia – może i nieco żartobliwym – jest *Zima miejska*. A potem, poznawszy zalety i mroki cywilizacji zurbanizowanej, będą już się mogli od miasta, *civitas diaboli*, dystansować, dawać jego złowieszczą wizję, tęskniąc do słodkiej, sielskiej Litwy.

V. Miasto jako przestrzeń symboliczna – emigrant

Zapytajmy: jak obraz Wilna i Litwy kształtował się po wyjeździe, zesłaniu Mickiewicza i filomatów? Mamy tu do czynienia – przynajmniej u autora *Grażyny* – z bogatym, wielofunkcyjnym kompleksem przedstawięń.

Wilno symboliczno-mityczne. Ten typ przedstawięń charakterystyczny jest dla wyobraźni nostalgicznej, takiej jednak, która zachowuje wciąż żywy obraz przestrzeni utraconej. Utrwała ona wtedy jeszcze rysy realne, topograficzne szczegóły, pamięć ludzi, miejsc, wydarzeń – lecz zarazem dokonuje już sakralizacji danych wyobrażeń. Ulegają one hiperbolizacji i uwzniośleniu. Wyobraźnia zaś nadbudowuje całą hierarchię sensów wyższych: u Mickiewicza będą to znaczenia religijne. Tak oto – na prawach tego typu mitologizacji – Polska staje się nową Ziemią Świętą w przedmowie do III cz. *Dziadów* (1832), filomaci to pokolenie ewangelicznych dzieciątek, które wymordować kazał Herod-„Novossiltzoff”, co wszakże i tak zwiastuje światu, iż w tej „głównej kwaterze katostwa w Wilnie, w stolicy naukowej prowincji litewsko-ruskich” zjawia się nowe *lux mundi*, „nowe światło na ziemi”, dopełniające mesjańskie obietnice Biblii⁶⁰. Na mocy takiej mitologii uczniowie białostockich i mozyrskich szkół – Sobolewski, Daszkiewicz, Kólakowski – a w końcu studenci wileńscy, stają się „narodowej sprawy męczennikami”, apostołami „światła”, głoszącymi nawet za cenę życia „prawdę” aż po bezkresy Sybiru. Nic tedy dziwnego, że i realna „ulica ostrobramska”, „klasztor księży bazylianów, przerobiony na więzienie stanu” stają się więzieniem Heroda, ale i kuźnią ducha. Tu także, w Wilnie, dokona się Konradowe przesilenie, gdy logikę buntu i blasfemii zastąpi

⁶⁰ Cytaty z *Dziadów* za: A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. III, *Utwory dramatyczne* w opr. S. Pigonia. Warszawa MCMXLIX, s. 121-127.

ewangeliczna pokora i mesjańska profecja księdza Piotra. Tu odbywa się kazań i tu rodzi się nowy świat. Miasto zachowuje „pozory” miasta z roku 1824, lecz w istocie w całości jest przestrzenią symboliczną i aksjologicznie rozpolowioną na przestrzeń zła i przestrzeń dobra⁶¹. Przy tym Wilno i Litwa włączone zostają w skomplikowaną architekturę historyczno-kulturowo-narodowościową Rzeczypospolitej, która dzięki unii jest jednością Korony, Litwy i Rusi. Stąd trzy różne miasta w *Dziadach*: Wilno, Warszawa i Lwów (*Widzenie Ewy*).

Jeszcze bardziej zmitologizowany obraz ziemie Polski zyskują w *Księgach narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego* (1832). Wpisanie w poetykę księgi (a nie „publicystyki”), w wymiar dzieła w części natchnionego, pozbawia je niemal zupełnie rysów rzeczywistych. Jako część przypowieściowego wykładu historiozofii mesjanistycznej stają się elementem figuralnego wykładu dziejów⁶². Polska i Litwa zjednoczone prefigurują jedność całej Europy. Polacy to następcy apostołów, ale i poprzednicy powszechnej pielgrzymki ludów ku Bogu i wolności, którą ucieleśniała Rzeczpospolita. I w *Dziadach*, i w *Księgach* między „wysokim niebem” Opatrzności, Boga a „niską ziemią” historią mediuje niezawodnie pośredniczka i pocieszycielka, Pani Ostrobramska⁶³ i cały zastęp świętych patronów ziem polskich: św. Stanisław (Polska), św. Kazimierz (Litwa), św. Jozafat (Ruś). W tym typie mesjańskiej mitologizacji słowo – świadomie – zatracza związek z historyczną, pełną sprzeczności rzeczywistością, nabierając wymiaru sakralno-postulatywnego: „Alboż klóci się Litwin z Polakiem o granice Niemna, i o Grodno, i o Białystok”⁶⁴. Jak pokazuje historia – klóca się. Lecz w *Księgach* Wilno jest przede wszystkim stajenką, w której rodzi się przyszłe wybawienie, i ziemią męczenników-filomatów: „Przez męczeństwo młodzieńców Litwy zabitych kijami, zmarłych w kopalniach i na wygnaniu, / Wybaw nas Panie”. O ile w *Dziadach* III realia, symbole, wymiar historyczny i kreacyjny jeszcze kontaminowały się i przenikały, o tyle w *Księgach* imperatyw głoszenia prorockich prawd sprowadza wszystko do binarnego (zło – dobro) układu symboliczno-mitycznej czasoprzestrzeni.

W *Dziadach* Wilno jest jeszcze w dużym stopniu pamięcią i wspomnieniem; w *Księgach* staje się celem i postulatem, Jerozolimą, do której zawiedzie pielgrzymów *Sapientia Aeterna*.

⁶¹ O historycznym Wilnie Mickiewicza i filomatów zob. klasyczną pracę: H. Mościcki, *Wilno i Warszawa w „Dziadach” Mickiewicza. Tło historyczne trzeciej części „Dziadów”*. Warszawa 1908. O relacji historia – kreacja poetycka por. J. Borowczyk, *Proces filomatów a scena więzienna „Dziadów części III”*. W: *Adam Mickiewicz i kultura światowa. Materiały z Międzynarodowej Konferencji Grodno-Nowogródek 12-17 maja 1997 r.* w 5 księgach, red. S. Makowski i E. Szymanis. Warszawa 1999, t. I, s. 151-164. Zob. także hasła „Litwa”, „Wilno” w: *Słownik języka Adama Mickiewicza*, red. K. Górski i S. Hrabec. Wrocław-Warszawa-Kraków; J. M. Rymkiewicz, D. Siwicka, A. Witkowska, M. Zielińska, *Mickiewicz. Encyklopedia*. Warszawa 2001, hasło „Wilno”, s. 583-588.

⁶² Zob. Z. Stefanowska, *Historia i profecja. Studium o „Księgach narodu i pielgrzymstwa polskiego” Adama Mickiewicza*. Warszawa 1962.

⁶³ Znaczenie tego typu „wstawienictwa” – por. A. Löpple, *Maryja w wierze i życiu Kościoła*, przeł. K. Wiśniewska OSB. Warszawa 1991, rozdział: *Maryjność w świetle psychologii rozwojowej*.

⁶⁴ A. Mickiewicz, *Księgi narodu polskiego i pielgrzymstwa polskiego*, wstęp i komentarz M. Grabowska. Warszawa 1986, s. 97-98 oraz 112.

Jeszcze innego typu mitologizacje odnajdujemy w *Panu Tadeuszu* (1834), w tym dziele, które, jak Mickiewicz uważał, zwiódło go z głównej trasy mesjańskich czynów. Pamięć wileńskiej przestrzeni uwalnia się tu z doraźnych dyrektyw mesjańskich, od cierpiętniczo-martyrologicznych doznań. Wyobraźnia kreuje więc wizję „kraju lat dzieciennych”, gdzie jak na ikonie, święty i idealny wymiar noumenalny przebija przez fenomenalną powierzchnię zjawisk. Po pierwsze, daje poeta wizję mitu fundacyjnego Wilna, odwołując się w Księdze IV (*Dyplomatyka i łowy*) do historii Rzymu, do „rzymskiej wilczycy”, która wykarmiła Romulusa⁶⁵. Jest to u Mickiewicza mit genezy miasta o wydźwięku bohaterskim i to jeszcze gloryfikującym... myślistwo⁶⁶. Dzika Litwa – jak z *Lokisa* Prospera Mérimée – wydaje oto herosów od początku związanych z Opatrznością⁶⁷:

I zbudzony [Giedymin – J.L.], za bogów rozkazem wyraźnym
 Zbudował miasto Wilno, które w lasach siedzi
 Jak wilk pośrodku zubrów, dzików i niedźwiedzi.
 Z tego miasta Wilna, jak z rzymskiej wilczycy,
 Wyszedł Kiejstut i Olgierd, i Olgierdowicy,
 Równie myśliwi wielcy jak sławni rycerze,
 Czyli wroga ścigali, czyli dzikie zwierzę. (IV, w. 10-16)

Tę zbiorową „panatadeuszową” mitologię fundacyjną uzupełnia u Mickiewicza krótki – także mityczny – passus intymny. Wilno – ale jakże odmienione w stosunku do *Zimy miejskiej!* – powraca we wspomnieniu studenckich lat wieszczca:

Tadeusz, chociaż liczył lat blisko dwadzieście
 I od dzieciństwa mieszkał w Wilnie, wielkim mieście,
 Miał za dozorcę księdza, który go pilnował
 I w dawnej surowości prawidłach wychował.

Surowy preceptor, reguły staropolskiej pedagogii, patriotyzm, miłość przyrody, pobożność – nie zdołało to jednak poskromić chłopca, co „niemałą miał chętkę do swawoli”. Wilno okazało się tu może nieco ironicznym „wielkim miastem”, ale to wyrażenie oddaje przecież skalę zdziwienia miastem, „metropolią”, jakie przeżyć musiał poeta, jakie opisał, inaczej, w *Zimie miejskiej*.

W kolejnych odsłonach Wilno ulega u Mickiewicza, podobnie jak Litwa, „polityzacji”. Mit funkcjonalizuje się. Z dziedziny sakrum przechodzi w sferę polityki. Warto w tym miejscu powiedzieć, iż przesadą jest teza o zapiekłej „antywarszawskości” Mickiewicza i rzekomej idealizacji Wilna. W wykładach w Collège de France znaleźć można tyleż samo głosów krytycznych o Koronie, co o Litwie. Ostrze krytyki poety mierzy jednak rzeczywistość w krytykę warszawską, co potem Odyniec

⁶⁵ Por. analiza „rekonstrukcji archaicznego mitu heroicznego”: M. Żmigrodzka, „*Anafielas*”. W: *Zdziwienia Kraszewskim*, red. M. Zielińska. Wrocław 1990, s. 51-64.

⁶⁶ Zob. W. Dynak, *Świat łowiecki w „Panu Tadeuszu”*. W: *Księga w 170 rocznicę wydania „Ballad i romansów” Adama Mickiewicza*, red. J. Kolbuszewski. Wrocław 1993, s. 306-328.

⁶⁷ Porównanie jakiegoś miasta do Rzymu ma najczęściej inny sens niż u poety. Akcentuje wtedy przeprych i wielkość „nowych Rzymów”, np. Londynu (zob. R. Sennett, *Ciało i kamień...*, s. 253-259).

ugruntuje. Polityków chłoszcze na równi, przeciwstawiając na przykład stołecznego J. U. Niemcewicza litewskim serwilistom: „Politycy owych czasów, zwłaszcza na Litwie, poczynali oswajać się z panowaniem Rosji, chcieli tylko zachować szczątki narodowości polskiej. Niemcewicz odrzucił wszystkie te propozycje [...]”⁶⁸. Inna rzecz – że poeta buduje teraz w poezji i w wykładach mitobiografie heroiczne, którymi „ozdabia” i Koronę, i Litwę. Warszawa ma więc bohaterskiego szewca Jana Kilińskiego (1760-1819) i herosa, który przeżył swą poetycką śmierć z *Reduty Ordona* (1811-1886). Litwa otrzymuje generała Jakuba Jasińskiego (1759-1794) i niezłomną dziewczicę Emilię Plater (1806-1831) w *Śmierci pułkownika*. Dodajmy do tego reprezentujących różne ziemie zesłańców syberyjskich⁶⁹. W opisie patriotycznej gorączki czy tematu zdrady Mickiewicz raczej łączył niż dzielił prowincje polskie.

Tematem nieco pomijanym, a może wstydliwym, jest to, że poeta próbował pokazać także **Wilno zdradzieckie, Wilno szubrawców**, kreatur niegodnych tego miejsca. By to uczynić – a znaczy to przecież: naruszyć sakralny wymiar miasta, ale i je oczyścić – odwołał się do wydarzeń z XVIII-wiecznej przeszłości. Nie szargał w ten sposób pamięci miasta, które **teraz** cierpi, lecz ukazał moment inkarnacji zła w dzieje przed epoką, kiedy Wilno stało się arkadią i golgotą młodości. W pisany pod koniec 1836 roku francuskim dramacie *Jakub Jasiński czyli dwie Polski*, zachowanym w ułamku, kreuje poeta dualistyczny układ postaci: to, co sarmackie, przeciwstawia się temu, co obce, kosmopolityczne. Pokazuje Wilno zdeprawowane, oddane w ręce takich figur, jak biskup inflancki Józef Kossakowski, sfrancuziały labuś, któremu szlachetny Stanisław wyrzuca: „Na strojach kobiecych nie znam się tak dobrze jak Wasza Eminencja”. Polskę „dobrą” reprezentuje panna Klara (imię!) „w czarnym stroju polskim, w rogatywce z kitką”, do której wierny sługa mówi, opisując Wilno, namawiając do ucieczki na wieś:

Ale jeżeli wolno mi doradzić Pani... wracajmy razem, rzućmy to diabelskie miasto. Po prawdzie, tak mi zda się, jakbyśmy zabrnęli w jakieś trzęsawisko, a wszystko, co widzimy naokół, jakby było jednym czartowskim mamidłem, jakimś sztucznym Wilnem... gdyby nie te kościoły i krzyże, które widzę⁷⁰.

Trwa więc archetyp świętego miasta, ale na nim i nad nim rozplenilo się zło. Dopuszczymy: biskupa Józefa Kossakowskiego (1738-94), jednego z wodzów Targowicy, powiesił lud Warszawy. Jego brat Szymon Kossakowski, hetman targowiczanie, zawisł na szubienicy w tymże 1794 roku w Wilnie⁷¹. Do tej postaci nawiązał

⁶⁸ A. Mickiewicz, *Prelekcje paryskie. Wybór*, przeł. L. Płoszewski, wybór, wstęp i opr. M. Piwińska. Kraków 1997, t. II, s. 100, kurs II, wykład XXI.

⁶⁹ Poeta w wykładach szczegółowo omówił dzieło generała J. Kopcia wydane w 1837 r. we Wrocławiu pt. *Dziennik podróży Józefa Kopcia przez całą wzdłuż Azję, lotem do portu Ochocka, Oceanem przez Wyspy Kurylskie do Niższej Kamczatki, a stamtąd na powrót do tegoż portu na psach i jeleniach*.

⁷⁰ A. Mickiewicz, *Dziela*, t. III..., s. 415.

⁷¹ Józef Kossakowski był zdolnym komedio- i powieściopisarzem, autorem *Księdza Plebana* (1786) i *Obywatela* (1788). O zdradzie narodowej – por. D. Łukasiewicz, „Niemieckie psy” i „polskie świnię” oraz inne eseje z historii kultury. Gdynia 1997, rozdz. *Człowiek-zdrajca*, s. 245-260.

Mickiewicz w pisany pod koniec życia polskim dramacie [*Jasiński*]. Akeja dzieje się „nad brzegami Wili, w roku 1794”, w pałacu biskupa inflanckiego, zdrajcy, ukazany jako otchłań zaprzedaństwa, jurgieltnictwa. Hetman Kossakowski był zresztą najpierw generałem lejtnantem armii carskiej, a potem sam ogłosił się hetmanem, co też Mickiewicz podkreślił.

W *Konfederatach barskich* piętnem zdrady naznaczył poeta także krakowski salon. Jakby dla sprawiedliwości. Wilno było więc także raną, bolesnym kompleksem wyobrażeń, o którym pisać zaczął właśnie autor *Noclegu*, tego okrutnego wiersza, gdzie bodaj po raz pierwszy rozliczał zdrajców Litwy (Prusaka i Żyda) i Polski (Francuz na usługach Moskali).

Od mitów i antymitów przeszedł wreszcie Mickiewicz, apologeta czynu, do takiego ukazywania Wilna i Litwy, które miało doraźny, publicystyczny wymiar. Im mniej „poetyzował” i „mesjanizował”, tym częściej reagował poeta na wydarzenia w kraju. W roku 1833 na wieść o wprowadzeniu do szkół litewskich, zaaprobowanej przez serwilistę biskupa Jędrzeja Kłagiewicza, broszury *Katechizm o czci Cesarza wszech-Rosji, czyli objaśnienie czwartego przykazania boskiego*, Mickiewicz z oburzeniem pisał w „Pielgrzymie Polskim”, że „urzędowie przyznano Mikołajowi bóstwo i ojcostwo Polski”. „Ciekawa rzecz – ironizował – kto jest matką; zapewne Austria lub Prusy”⁷². Artykuł *Katechizm o czci cara drukowany w Wilnie* w ostrych słowach piętnował duchowieństwo, ogarnięte „bałwochwalczą królomanią”. Inny przykład – gdy w 1855 roku państwa zachodnie posłały eskadrę okrętów na Bałtyk, Mickiewicz, wcielając się w rolę stratega-analityka, opracował *Notę o położeniu Rygi jako podstawy działań wojennych na wybrzeżach Bałtyku*, planując sojuszniczy desant wojsk, aplikując politykom zachodnim iluzoryczną wizję krajów bałtyckich. O Litwie pisał:

Co do Litwy, to powstanie na pierwszy strzał armatni. Wszak to ta sama Litwa po dziś dzień, która podczas wojny roku 1831 pierwsza chwyciła za broń i toczyła z Rosją wojnę ludową z taką zaciętością. Powstaniu litewskiemu brakowało jednak naówczas punktu oparcia, warownego obozu, dowódców. Wszystkie te korzyści znalazłoby ono w razie zajęcia Rygi przez armie sprzymierzone⁷³.

Polityka romantyczna graniczy z pięknoduchostwem albo szaleństwem. Optymizm zawiódł. Strzały padły, ale zaprzysiężone armie zdobyły tylko skaliste, lesiste, prawie bezludne, zamieszkałe przez Szwedów Wyspy Alandzkie u wybrzeży Finlandii. W Wilnie – bez desantu – panował imperator.

Mówienie o Mickiewiczowskim świecie w kategoriach polityki winno mieć jednak swoje ograniczenia. Jest ona bowiem dziedziną nadużyć, nacjonalistycznych uroszczeń tak horrendalnych, jak twierdzenie poety rosyjskiego Fiodora Tiutczewa, który w roku 1870, przejeżdżając przez Wilno, sławił (sic!) „rosyjskie Wilno starodawne”⁷⁴.

⁷² A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. VI, *Pisma prozą*, część II, opr. L. Płoszewski. Warszawa MCML, s. 108-109.

⁷³ A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. XIII, *Pisma różne*, opr. L. Płoszewski. Warszawa MCMLV, s. 136.

⁷⁴ Por. J. Orłowski, *Z dziejów antypolskich obsesji w literaturze rosyjskiej*. Warszawa 1992, s. 128: „Przejazd przez Wilno w roku 1870 natchnął Tiutczewa do stworzenia wiersza *Nad rosyjskim*

VI. Topos i ethos Litwy

W wymiarze najgłębszym „ojczyzna” litewska, wileńska poety z Nowogródka ma dwa – ściśle ze sobą związane – wymiary: aksjologiczny i egzystencjalny. Jest on poetą miejsca, *toposu*, który utożsamia się z *ethosem*. Kształt *toposu* okazuje się krystalizacją najintymniejszego kanonu wartości i na odwrót. Miejsce i świat wartości – w perspektywie straty, wygnania – utożsamiają się, przeobrażają w ikoniczny obraz, idealną ikonę pamięci, ku której zdąża pielgrzym. Ukształtowany w dzieciństwie obraz wielonarodowego *ethnosu*, gdzie każdy zachowuje tożsamość, ale istnieje też możliwości bycia w kilku kulturach lub międzykulturowej migracji – zostaje także rozbity. Ginie szlachecki *demos*, odchodzi w przeszłość w sposób naturalny, ale też za sprawą zaborcy. Lecz miejsce, *topos* nie pustoszeje; *ethos*, kosmos domowych wartości nie znika. Litewski świat – w całym jego kształcie, w pełni *toposu*, *ethosu*, *ethnosu* i *demosu* – restytuuje i przemienia wyobraźnia. Tak jest w *Panu Tadeuszu* i w *Księgach*. To także poświadcza działalność poety, jego filozofia czynu.

Litwa i Wilno po 1834 roku z wymiaru pamięci (*Dziady*) i mitu przechodzą w wymiar metafizyczny, eidetyczny jako imaginacyjnie uobecniona *terra repromissionis*. W wymiarze codzienności jest teraz Mickiewicz coraz częściej „działaczem”, „politykiem”, lecz najgłębiej uwewnętrznioną motywacją tej aktywności stanowi Litwa wyobrażana jako ojczyzna, dom, matka, kobieta, świętość, natura. Cały zespół wyobrażeń przestrzennych wiąże się u poety z wyobrazeniami symbolicznej kobiecości, której patronuje pierwiastek maryjny, symbolizowany najczęściej przez gwiazdę, jutrzenkę⁷⁵. W *Sonetach krymskich* nostalgia jest jeszcze tylko spojrzeniem za siebie, wejrzeniem w przepastną dal horyzontu, z której nie wylania się kształt domowej okolicy, Nowogródka, Bolciennik, Wilna, nawet Kowna. Lecz w innych utworach dostrzegamy już cały szereg tych metafizycznych drogowskazów rozrzuconych na płaszczyźnie nieboskłonu:

I. *Na Alpach w Splügen* (1829):

Niewdzięczna! gdy ja dzisiaj, w tych podniebnych górach,
Spadający w otchłanie i niknący w chmurach,
Wstrzymuję krok, wiecznymi utrudzony lody,
I oczy przecierając z lejącej się wody,
Szukam północnej gwiazdy na zamglonym niebie,
S z u k a m L i t w y i domku twojego, i ciebie; (wersy 7-12)

II. *Śniła się zima* (1832):

Ujrzałem Ewę
[...]

Wilnem starodawnym (sic!). Pisał w nim o błędzących jeszcze w tym mieście *widmach* polskości i wyrażał radość, że *niedawna przeszłość*, czyli wspomnienie powstania 1863-1864, *odeszła do królestwa cieni*.”

⁷⁵ Zob. szkic: E. M. Szewczyk, *Funkcje „nomina sacra” w twórczości Adama Mickiewicza*. W: *Mickiewicz i Kresy*. Rozprawy przedstawione na międzynarodowej sesji naukowej w Krakowie 4-6 grudnia 1997 r., red. Z. Kurzowa i Z. Cygal-Krupowa. Kraków 1999, s. 207-220.

Ona mi rzekła z uśmiechem dziecięcia:
„Rodzice moi chcą mię z innym swatać,
Lecz ja jaskółka, chcę daleko latać,
Mam skrzydła dobre, patrz, jaki ptak ze mnie!
Lecę poplókać pióra moje w Niemnie,
Wiem ja o twoich wszystkich przyjaciółach,
Znajdę ich, leżą w grobach po kościołach,
Muszę i w lasy, w jeziora przepadać
I drzew popytać i z ziołkami gadać,
One o tobie dziwne rzeczy wiedzą,
Wszystko, gdzieś chodził, co robił, powiedzą”. (wersy 36 oraz 58-68)

III. Inwokacja *Pana Tadeusza* (1834):

Panno Święta, co Jasnej bronisz Częstochowy
I w Ostrej świecisz Bramie!
[...]
Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono.
Tymczasem przenoś moją duszę utęsknioną [...]. (w. 5-6 i 13-14)

IV. *Gdy tu mój trup* (1839-40):

T a m widzę ją, jak z ganku biała stapa,
Jak ku nam w las śród łąk zielonych leci
I wpośród zbóż jak w toni wód się kąpa,
I ku nam z gór jako jutrz [enka] świe [ci] (w. 13-16)

V. *Słowa Panny* (1842):

[9] Otaczam ziemię dłońmi moimi jako niebem błękitnym,
i w każdej chwili, na każdym miejscu, każdemu dobremu duchowi
zapalam się i świecę gwiazdą ranną.
W noc Wszystkich Świętych, 1842 (wersy 23-25)

VI. Mickiewicz w obozie kozackim w Burgas. List do A. Czartoryskiego z 25 X 1855 roku:

Zdawało mi się, że byłem na łonie ojczyzny, i gdyby nie słabość nagła, z trudnością bym wyrwał się z tego obozu⁷⁶.

Tak, ten tęskniący Mickiewicz, prowadzony przez metafizyczne światło, wydaje się ostatnim poetą epoki, która znalazła to najgłębsze, niesfunkcjonalizowane pojęcie domu, jeszcze nie będącego „technicznym” tylko aspektem egzystencji, nazwą okolicy, miasta, numerem domu zapisanym w dowodzie tożsamości. Jawi się jako poeta

⁷⁶ Cytaty z dzieł Mickiewicza: I Wiersze: A. Mickiewicz, *Dzieła wszystkie*, t. I, cz. 3, *Wiersze 1829-1855*, opr. C. Zgorzelski. Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź MCMLXXXI, s. 3, 52-53, 77, 95. Inwokacja: A. Mickiewicz, *Pan Tadeusz*, opr. K. Górski. Warszawa 1984, s. 9; III List cyt. za: K. Kostenicz, *Ostatnie lata Mickiewicza 1850-1855*. Warszawa 1978, s. 468.

duchowo wrośnięty, zakorzeniony w litewskim mikrokosmosie, który ma swój głęboki metafizyczny wymiar, staje się centrum wszechświata. Oczywiście, nie mógł wrócić do kraju, ale w prywatnym paszporcie duszy, prócz tego, że zapisał sobie narodowość: polska, zawód: poeta, miejsce urodzenia: Nowogródek, wyznanie: rzymski katolik, określił także cel podróży: Litwa, Polska, Wilno.

Summary

The autor of this study presents the image of Vilnius – the city in which Adam Mickiewicz – an eminent poet of the Romantic movement-studied. His first printed poem was “Zima miejska” (“City Winter”), which has been analyzed in this article. The image of Vilnius underwent the following metamorphoses in Mickiewicz’s works:

1. A mythical image of a great city as seen by a young inhabitant of the country;
2. A classicist approach to the subject in his first printed poem;
3. Vilnius as the place where the illegal youth association of young patriots (the Filomats) is created;
4. The symbolic representation of the city after the poet’s forced exile to Russia;
5. Vilnius presented in the 18th century poet’s dramas as the city of national treason;
6. The city as an element of 19th century politics;
7. The city as an eschatological image, seen as such during the poet’s period of emigration in France;
8. Lithuania and its capital city to which the poet longs to return in 1855 during his stay in Constantinople, where he dies.